Nr 32. Kraków, Piątek 8 Lutego 1901. Rok XX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya „Nowej Reformy". — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Strycharski,** Kraków, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

„Nim słońce zejdzie..."

Piszą nam z Cieszyna:

Półrocze szkolne już się kończy, grono nauczycielskie gimnazyum naszego odbywa konferencye klasyfikacyjne, a prawa publiczności jak nie było, tak niema do tej chwili dla tego zakładu polskiego. Cóż będzie, gdy ministerstwo nie nadeśle nam czemprędzej aktu swej łaski, jaką darzyć nas zwykło co roku? Oto uczniowie nasi otrzymają świadectwa szkolne, nie mające urzędowej wartości, co nietylko dla tych, którzyby do innych przenieść się chcieli zakładów, ale i dla tych, którzy tutaj nadal pozostaną, przykre nieraz mogłoby mieć następstwa. Najważniejszem zaś jest, że zakład straciłby przez to na powadze i znaczeniu wobec ludności, dla której nie może być przecież obojętną rzeczą, czy uczeń otrzymuje świadectwo „ważne", lub nie.

Postępowanie ministerstwa oświaty w tym roku jest wprost niezrozumiałe. Wiadomo nam, że sprawozdanie krajowego inspektora szkolnego z Opawy, z odbytej w naszem gimnazyum hospitacyi, odesłane zostało do Wiednia jeszcze w grudniu roku zeszłego. To także nie jest tajemnicą, że sprawozdanie było dla polskiego zakładu korzystne i że niema absolutnie żadnych formalnej natury przeszkód, któreby wywołać mogły zmianę w postępowaniu ministra. Jest więc wprost niezrozumiałem dla nas, co może być powodem tak bolesnego dla nas opóźnienia licencyi, udzielanej nam dawnemi laty bez żadnych próśb i nalegań. W tej chwili sytuacya jest taka, że 260 uczniów naszej szkoły przyniesie swoim rodzicom świadectwa z pierwszego półrocza, nie mające ważności urzędowej. (Półrocze szkolne na Śląsku kończy się między 10 a 15 lutego. Przyp. Red.).

Sprawiło to bardzo przykre wrażenie zarówno w sferach nauczycielskich, jak wśród tych obywateli, co sprawą naszej szkoły szczerze się zajmują. Po krótkiej naradzie wysłaliśmy wczoraj telegramy do posła Michejdy i do innych posłów polskich w Wiedniu, aby poczynili w ministerstwie kroki, mające na celu przyspieszenie sprawy. — Z prawdziwą przyjemnością dowiedzieliśmy się, że Koło polskie zajęło się naszem gimnazyum, jako jedną z najnaglejszych spraw narodowych. Wybrano nawet osobną w tym celu komisyę, której referentem ma być nasz poseł Michejda. To wszystko jednak jest akcyą, na dalszą obliczoną metę i zanim ona jakieś da rezultaty, gotów paść zakład pod obuchem centralnego rządu. Czy tam w Wiedniu tak już wszystko struchiało przed potęgą Wolfa i Schoenerera, że rząd boi się wznowić prawa publiczności dla polskiego zakładu prywatnego, który swoim kosztem utrzymywać powinien? Toż chyba za daleko zaszłyby rzeczy, gdyby tak miało być rzeczywiście.

Koło polskie powinnoby tę rzecz wziąć do serca. Bo na co przydadzą się wszystkie memoryały, jeżeli Koło polskie polityką swoją nie poprze naszych żądań? Jeżeli zaś ma ono nadal postępować tak, jak dotąd i jak to zaraz na pierwszem posiedzeniu Koła zapowiedział jego prezes, t. j. że najpierw dawać będzie rządowi, czego on zechce, a potem każe się mu starać o swoje zaufanie — to my, Polacy, czy tutaj na Śląsku, czy w Galicyi, nigdy praw naszych nie otrzymamy. — Gdyby taką opiekę znaleść miało nasze gimnazyum w Kole polskiem nadal, jaką miało dotąd, to byłoby rzeczą zastanowienia godną, czyby nie było lepiej, aby nasz poseł Michejda zrezygnował z pomocy Koła i szukać jej zaczął... wśród Czechów.

Byłby to wypadek wprost skandaliczny, ale odpowiedzialność za niego spadłaby na Koło polskie. My dłużej czekać nie możemy, aż się p. Jaworski zechce zająć naszem gimnazyum, bo nim ta od 10 lat obiecywana pomoc nadejdzie, to my naszą szkołę zamknąć chyba musimy. „Nim słońce zejdzie, rosa oczy wyje".

Korespondencya „Nowej Reformy".

Wiedeń, 6 lutego.

(=) Radzili długo, sprzeczali się i znowu godzili się przywódcy „Der deutschen Gemeinbürgschaft" i nie mogli zgodzić się na wybór prezydenta Izby. Naturalnie! O wiele smaczniejszą jest rzeczą wyprawiać burdy prezydentowi, jeżeli jest nim Polak, lub Czech, albo wreszcie Niemiec z centrum, niż słuchać dzwonka a języka pilnować, gdy „swój" w Izbie przewodniczy. Pracowały i wysilały się dzisiaj mózgi generałów klubów lewicy niemieckiej przez kilka godzin z rzędu. Zeszli się w miłej komitywie pp. Wolf, Iro, Peschka, Lueger, ks. Liechtenstein, Funke, Gross, Kaiser, Derschatta, Stürgkh, Grabmayr i br. Schwegel, i ostatecznie decyzyę swoją, co do wyboru prezydenta, odłożyli do jutra. Tyle tylko jest pewnem, że lewica nie zgodzi się na wybór Fuchsa, który nawzajem do tej, kolcami najeżonej godności, nie kwapi się wcale.

Z natury rzeczy, prezydenta Izby powinnoby dostarczyć Koło polskie, bo jest klubem w Izbie najsilniejszym. Postanowiło ono jednak w kwestyi tej zająć stanowisko bierne i zaszczyt przewodnictwa zostawić zwycięskiej lewicy.

Dwa są też na razie stwierdzone fakta: bierność polityki Koła polskiego i zwycięstwo lewicy. Przyszła ona już z laurem zwycięstwa do Izby, a wtłoczyła go sobie jeszcze silniej na głowę po mowie tronowej. Już, już bliską była niemiecka „Gemeinbürgschaft" rozbicia, gdy uratował ją Koerber mową tronową, a zwłaszcza ustępem o zagwarantowaniu jednolitego języka w administracyi państwa, którym naturalnie pozostać ma język niemiecki.

Nawiasowo niech mi wolno będzie wyrazić zdumienie, że prasa polska, nawet nie konserwatywna, zwrotu tego z mowy tronowej nie bierze do serca, czy też nie umie dopatrzeć się w nim grożącego i nam także niebezpieczeństwa. Przecież zapowiedź „status quo" w jednolitym języku urzędowym może tylko wyjść na korzyść Niemców i na niczyją inną. A czyż nam, Polakom, ten „status quo" dogadza? Przecież my żądamy języka polskiego w zarządzie kolei państwowych, w zarządzie domen i lasów, w żandarmeryi i t. d. Teraz powiada nam rząd: ani kroku dalej! Toż to ma być rezultatem dotychczasowej polityki Koła? I pigułkę tę połknięto u nas bez żadnych grymasów; p. Jaworski nawet nie skarżył się, że ona mu nie smakowała.

A już tosamo, gdyby nic innego, że cała prasa wiedeńska, nie wyjmując organu Wolfa, widocznie objawiła zadowolenie z mowy tronowej, powinno klubom słowiańskim wogóle, a Kołu polskiemu w szczególności, wiele, bardzo wiele dać do myślenia. Nagle w sferach niemieckich ustały narzekania na rząd; p. Koerbor chodzi, jak tryumfator, przywódcy klubów zbliżają się do niego, ściskają mu dłonie. Więc trzeba sobie otwarcie powiedzieć, że p. Koerber poczęstował kopnięciem wszystkie kluby słowiańskie i że jeśli się go zostawi u steru, to zainauguruje on reakcyę w duchu centralistyczno-niemieckim na całej linii.

Tymczasem p. Jaworski jeszcze nie jest gotów ze swoją polityką, bo publiczną jest przecież tajemnicą, że nie Koło polskie robi politykę, lecz wyręcza je w tem jego prezes i przeprowadza ją potem przez ogień dyskusyi klubowej, z którego ona wychodzi potem w pełni majestatu „solidarności narodowej". A dotąd p. Jaworski jeszcze nie miał, czy też nie odebrał natchnienia, co robić dalej. Była chwila, gdy należało czekać, nie spieszyć się. Ale chwila ta minęła wraz z wygłoszeniem mowy tronowej w burgu; teraz już najwyższy czas, aby przystąpiono do czynu, aby wybrano jakiś kierunek polityczny i w nim postępowano. Teraz już czekać nie wolno, bo rozpoczyna się wyścig: kto zostanie na miejscu, przegrać musi. Więc byłoby kardynalnym błędem, gdyby Koło polskie, najliczniejszy klub w Izbie, zostawiło pierwsze skrzypce panom Kaiserowi i Wolfowi, gdyby pozwoliło p. Koerberowi dyktować parlamentowi, co ma robić, czy mu nawet adres do tronu uchwalać wolno, lub nie.

A ciekawym objawem chwili jest, że dotąd kluby słowiańskie nie zbliżyły się do siebie. Cała lewica niemiecka zorganizowała się i nigdy, a przynajmniej bardzo dawno takiej nie objawiała jednolitości, jak obecnie, podczas gdy prawica siedzi bezczynnie. W Kole polskiem odbywają się dyskusye o mostach, podatkach i innych, bardzo ważnych, ale nie bieżących kwestyach, gdy należało wybrać metodę odwrotną i najpierw zgodzić się na kierunek polityczny klubu, a potem dopiero przystąpić do rozstrząsania poszczególnych spraw kraju.

Doświadczenie tyle przecież pouczyć było powinno, że świadomość potrzeb kraju do ich zaspokojenia nie wystarczy, jeźli nie wdroży się ich na właściwy, polityczny gościniec. Więc najpierw zbudować trzeba ten gościniec, a potem sprawy wytoczyć na jego tory. U nas robi się inaczej, i albo gościńca wcale się nie buduje, albo nadaje się mu fałszywy kierunek i dla tego sprawy są niekorzystnie dla kraju załatwiane. Teraz znowu robi się tak samo źle i fałszywie, jak przedtem.

A Czesi? Dotąd jeszcze milczą. Zapięli się na wszystkie guziki surdutów i nie pisnęli publicznie ani słowa o tem, jakie myślą wobec mowy tronowej zająć stanowisko. — Jedno z dwojga: albo toczą się między nimi a rządem pakta jakieś, o których nikt, oprócz nich, nie wie — albo gotują się oni do jakiejś zdeterminowanej akcyi. Na wszelki sposób nie zbliżyli się jednak dotąd do Koła polskiego, ani Koło nie zbliżyło się do nich.

Więc sytuacya godną jest głębszej ze strony Koła polskiego rozwagi. Fałszywy krok może fatalne pociągnąć następstwa.

Poznań, 5 lutego.

(Zgromadzenie przedwyborcze i kandydatura ludowa. — Rewizye. — Towarzystwo wykładów ludowych).

Dziś odbyło się zebranie przedwyborcze na miasto Poznań, a zebranie to stanowić może przełom w dziejach społeczeństwa naszego. — Nie dalej, jak przed trzema laty, przy sposobności wyborów do parlamentu, była owa, przez partyę ludową urządzona secesya, — były owe zebrania przedwyborcze, przez zwolenników partyi ludowej krzykami i hałasami rozbijane. Dziś tasama partya ludowa odniosła zwycięstwo w całej pełni i na całej linii w Poznaniu, a zwycięstwo to tem ważniejsze jest w dziejach społeczeństwa, że odniesiono je bez walki. Co prawda, część zwycięstwa już przedtem przypadła w udziale ludowcom, kiedy przy wyborze nowego komitetu wyborczego na miasto Poznań przed dwoma laty weszli w skład jego sami prawie ludowcy. Przyczyniło się do zwycięstwa także i to, że kandydat, przez komitet postawiony, p. Bernard Chrzanowski, adwokat, jakkolwiek jest ludowcem z przekonania i z czynów, szanowany jest jednak ogólnie i nawet najzacieklejszy ugodowiec nie śmiałby się kandydaturze jego sprzeciwić. Jednakże postawienie i przyjęcie kandydata nawskroś ludowego, to zwycięstwo tylko doraźne, któreby przy lada sposobności i na inną mogło obrócić się stronę. Donioślejsze i dalej idące zwycięstwo leży w tem, że sala napełniona była po brzegi przedstawicielami mieszczaństwa, zatem najżywotniejsze interesa społeczeństwa naszego, bo wybory, wzięła w swe ręce partya ludowa. Jest to faktem niezaprzeczonym.

Ile zaś w tej partyi jest dzielności i wytrwałości do prowadzenia tych interesów, świadczy o tem choćby ta okoliczność, iż nie pozwoliła sobie dzisiaj rozbić zebrania przez krzyczących socyalistów pp. Kasprzaka i towarzyszy, których, gdy nie chcieli nikogo do głosu dopuścić, wyprowadzono z sali, poczem zebranie odbyło się spokojnie do końca. O ruchliwości i dzielności partyi ludowej świadczą także i wiece szkolne, z powodu reskryptu min. Studta w okolicy Poznania urządzane. Wieców tych było już 7, a zawsze i wszędzie inicyatorami, organizatorami i mówcami byli ludowcy.

Mowa, wygłoszona przez kandydata p. Chrzanowskiego, wyraża co do joty program, jaki rozwinął w ostatnim czasie „Orędownik", organ partyi ludowej. Kandydat przyrzekł bronić zawsze interesów ludu i Kościoła, a w razie sprzeczności z Kołem polskiem, korzystać z prawa wstrzymania się od głosowania. Do interesów ludu należy w pierwszym rzędzie sprzeciwienie się podniesieniu ceł na zboże, który to projekt rządu (na żądanie konserwatystów) w najbliższym czasie przedłożony będzie w parlamencie. Przy projekcie tym zajdą w Kole polskiem niewątpliwie sprzeczności. Większa część członków Koła należy przecież do większych właścicieli ziemskich, których interesom projekt podniesienia ceł sprzyja bezwątpienia. „Kuryer Poznański" starał się nawet udowodnić w dłuższym artykule, że podniesienie ceł leży „w interesie kraju", który u nas jest przeważnie rolniczy. „Orędownik" zbił te wywody bardzo logicznie twierdząc, że my „kraju" nie mamy wcale, że nawet coraz mniej mamy ziemi i ich właścicieli; że natomiast coraz więcej jest Polaków, żyjących nie z ziemi lecz z pracy a dla tych właśnie byłoby podniesienie ceł na zboże utrudnieniem bytu i rozwoju.

Umysły i nerwy nasze w ciągłem utrzymywane są poruszeniu i napięciu rewizyami, zarządzanemi u gimnazyastów. Poruszenie jest tem większe, że właściwie nikt nie wie, czego szukano i co znaleziono i tylko wieści o tem krążą coraz przesadniejsze. I tak rozeszła się wieść, że zarządzono wielką rewizyę w seminaryum duchownem, i to nawet bez wiedzy bezpośredniego przełożonego tegoż seminaryum księdza arcybiskupa, że pozabierano wszystkie książki polskie, listy i t. p. Tymczasem szukano tylko u jednego z kleryków śladów jakiejś korespondencyi i — nie znaleziono jej, a żeby przecież nie stawić się u władzy z próżnemi rękoma, zabrano jedną książkę treści historycznej.

Wszystkie te rewizye i śledztwa mają podobno związek z procesem Leitgebra; podobno władze koniecznie szukają jakiegoś wielkiego tajnego spisku, a chyba dziwić się nie można, że bardzoby pragnęły odnalezienia jego śladów lub objawów. Uniewinniłyby się w ten sposób wszystkie prawa antipolskie, tak te, które dotąd aplikowane zostały, jak i te zwłaszcza, które hakatyści w zanadrzu jeszcze chowają, a ponieważ „kto szuka — znajduje", więc kto wie, czy i tu z małej myszy nie zrobi się słonia wedle potrzeby.

W zeszłym roku założono Towarzystwo wykładów ludowych, z którego staraniem odbywają się w czasie zimowym co niedzielę wykłady popularne z rozmaitych gałęzi wiedzy. Wykłady te cieszą się wielkiem uznaniem i sala zwykle na nich jest przepełnioną publicznością, rekrutującą się z wszystkich warstw. Temata wybierane są szczęśliwie, a prelegenci sumienni i pracowici. Palmę pierwszeństwa dzierży pod tym względem prezes i inicyator Towarzystwa, p. mecenas Chrzanowski, wykładający historyę polską, ale i dla wszystkich innych prelegentów tylko wdzięczność i podziękę winną jest publiczność za ich gotowość i pracę.

Rozruchy studenckie w Rosyi.

W Rosyi powtarzają się ciągle t. zw. „nieporządki" uniwersyteckiej młodzieży, w której żyje duch wolnościowy, dotąd obcy olbrzymiej większości rosyjskiego społeczeństwa. Wszystkie władze tamtejsze uważają teraz jeszcze studenta uniwersytetu za wroga ojczyzny. Szczególniej zaś policya i studenci uniwersyteccy żyją na stopie wojennej. Tak, jak wszędzie, student uniwersytetu rosyjskiego pozwala sobie niewinnych żartów z widomemi organami policyi ubranemi w mundur, które znowu mszczą się za to w sposób dotkliwy. A więc „gorodowoj" — policyant stojący na ulicy — nie zaniedbuje nigdy przy nadarzonej sposobności aresztować studentów wówczas nawet, gdyby nie zwrócił uwagi na niestudenta. Urzędnicy zaś policyjni są nader pohopni do wyszukiwania „spisków" studenckich, co daje im sposobność zdobycia sobie tanich laurów.

Wprawdzie minęły już czasy, gdy wysłużeni generałowie zostawali rektorami uniwersytetów rosyjskich, jednakże dzisiejsi rektorowie i dziekani, mianowani przez rząd, czują się przedewszystkiem urzędnikami państwowymi. Nie są oni, podobnie jak i profesorowie, doradcami i moralnymi przewodnikami młodzieży, lecz w pierwszym rzędzie spełniają obowiązki urzędników. Opinia publiczna staje zawsze po stronie studentów. Niestety, wyraz tej opinii publicznej, spotykany na szpaltach dzienników rosyjskich, jest najczęściej dla studentów niekorzystnym. Dzienniki z lepszą, liberalniejszą tendencyą milczą, organa zaś pseudoliberalne, lub reakcyjne, dają nieograniczoną folgę swym przewrotnym zapatrywaniom z okazji każdorazowych rozruchów studenckich. „Nowoje Wremia" naprzykład, znany organ gadzinowy, omawiając rozruchy studenckie na uniwersytecie petersburskim w r. 1899, pozwoliło sobie twierdzić, że w Rosyi jest zadużo uniwersytetów.

Studenci rosyjscy żądają jednak wogóle tak mało, że ich żądania wydają się czemś po prostu śmiesznem dla każdego, kto zna życie uniwersyteckie w zachodniej Europie. Chodzi im więc naprzód o to, aby zmienione zostały przepisy egzaminacyjne, obliczone na zwykłą sekaturę, następnie, aby zniesionym został przymus noszenia mundurów, czasem znów, aby policya obchodziła się grzeczniej ze studentami i t. p. Młodzież nawet rosyjska ma w sobie to, co Francuz nazywa „ésprit du corps", poczucie łączności, które sprawia, że gdy jeden ze studentów czuje się pokrzywdzonym, to reszta staje za nim ławą. Przymus noszenia mundurów przez studentów uniwersyteckich ma tę dobrą stronę w oczach policyi, że pozwala jej bez trudu rozpoznać

BAJORAS.

Żerowisko litewskie.

Powieść współczesna.

Część pierwsza.

4 (Ciąg dalszy).

Na tę chwilę czekał młody i zawzięty woźnica.

Uśmiechnął się radośnie, konie puścił wolnym truchcikiem, a sam jął maczać bicz w przydrożnem, rzadkiem błocie i smagać niem po twarzy śpiącego.

Czujko czasem się budził na chwilę i zaklął gniewnie, ale wnet znowu zapadał w śpiączkę, machinalnie ręką rozmazując błoto po twarzy rozognionej.

Na szczęście zmierzch rychło już zapadł, bo figiel mógł być przez kogoś podpatrzony i dotkliwie ukarany.

O wiorstę przed Kropianami młody Litwin jął budzić uriadnika.

— Niech pan się obudzi — już Kropiany. A tośmy prędko przyjechali.

Po kilku próbach Czujko zerwał się na siedzeniu i zaczął straszliwie pluć, chrząkać i kląć.

— Jakżeś to wiózł mię, ty bydlę, żem tak błotem ochlapany?

— Nicem panie nie winien, żeście mi kazali ostro poganiać, a błoto teraz wszędzie na drodze...

— Niechże cię dyabli wezmą! Tfu! Tfu! A nie mogłeś to bałwanie nakryć mi twarzy od błota?

— Nie śmiałem się tknąć pańskiej osoby — odparł chłopiec, dusząc się od tłumionego śmiechu.

— No, na ten raz by ci to uszło bezkarnie — rzekł udobruchany uriadnik, cokolwiek już oczyszczony z błota.

Niebawem wjechali na rynek miasteczka. Choć wieczór był już późny, liczne światła w oknach świadczyły o czuwaniu mieszkańców, a tu i ówdzie z podsieni karczemnych biły łuny jaśniejsze, a pełno było naokół gwaru i szwargotu.

Konie szły noga za nogą. — Uriadnik wyprostował się na siedzeniu i już zwrócił na siebie uwagę kilku żydziaków, którzy zaczęli eskortować wóz jadący, rzucając oderwane zawołania starszym współbraciom, ukazującym się na ulicy.

Nagle wrzask pijacki rozdarł powietrze i sięgnął uszu dygnitarza.

— Stój! — rozkazał Czujko, jednym skokiem opuszczając wóz i dążąc ku miejscu, skąd słychać było wrzask i szamotanie się kilku postaci.

Wysoka figura uriadnika nagle stanęła wśród zapaśników. Stary żyd z żydziętami krzyczał głosem ochrypłym:

— Idźcie precz wy, pijaki!

A dwóch podpitych chłopów trzymało go za kark i poły chałata i wołali:

— Oddaj nam, parchu, coś ukradł w tej chwili!

Wasyl Czujko uczuł w sobie przypływ niezwykłego męstwa, więc w jednej chwili rozdzielił walczących i stanął murem wśród nich.

— Co tu się dzieje? — spytał groźnie.

Pole walki okazało się zwykłym szynkiem, a żyd... uciśnionym karczmarzem. Właśnie jego małżonka przybiegła mu z pomocą i stanęła wiernie przy boku, wrzaskiem ogłuszając wszystkich i wykonywując cały szereg rzekomo bezcelowych a gwałtownych ruchów.

Bystry uriadnik nagle sięgnął ręką za plecy żyda i schwytał ręce obojga małżonków przy podawaniu sobie jakiegoś przedmiotu. Żydówka mocniej krzyknęła, żyd pobladł wyraźniej, a uriadnik w dużej garści coś szczelnie zacisnął.

Chłopi zaś coraz natarczywiej wołali:

— Oddaj nam, parchu, coś ukradł!

Liczyli teraz oczywiście na poparcie władzy i rzucali się do oczu żydowi.

Tu jednak wystąpiło całkiem nieprzewidziane rozwiązanie.

Uriadnik w jednej chwili schwytał za kołnierze obu chłopów i jednym rozmachem wyrzucił ich na błoto uliczne, wśród głośnych śmiechów żydowskiej gawiedzi.

Karczmarz nisko się skłonił przed swym obrońcą.

— Ktoś ty? — huknął ów.

— Jam kupiec tutejszy, mam szynk i sklep największy w miasteczku — odparł żyd z odcieniem dumy.

Uriadnik spojrzał nań drwiąco i dobył zegarka złotego.

— Już pół do jedenastej, a szynk winien być zamknięty o dziesiątej.

— Ny! Wielmożny panie, co ja mam robić z tymi gałganami; oni by radzi pić przez noc całą, a tom ich siłą musiał wyrzucać, a oni mię szarpali i bili — lamentował skrzywdzony.

A sprytna żydowica już zdążyła zamknąć drzwi szynku od ulicy i usunąć wszystkich widzów.

Uriadnik dobył z rękawa zwykły płócienny mieszek, w którym chłopi zwykli nosić pieniądze w zanadrzu.

— A to co, ty parchu?

Małżonkowie pobledli.

— Zgnijecie za to w kryminale — zimno upomniał władca, chowając mieszek do kieszeni i zabierając się do wyjścia.

Ale małżonkowie zabiegli mu drogę wśród próśb i błagań, wspominając o zdrożeniu podróżnego i bogactwie swoich zapasów.

— Nie lubię pustych słów, a pilno mi do mieszkania, bom tu zjechał do was na służbę.

Żydzi ruszyli, niby podminowani.

W dziesięć minut później przybiegli doń oboje z poufałym uśmiechem, a karczmarz mówił od niechcenia:

— Kiedy pan uriadnik do nas przyjechał, to musi u mnie pierwszego coś kupić na początek. Ja tam już włożyłem do bryczki głowę cukru, funt herbaty, parę butelek araku i garniec wódki.

— Dobrze, policzymy się później. A teraz daruję ci to na pamiątkę — rzekł, lekko uśmiechnięty, rzucając pusty mieszek żydowi, a garść srebrnej monety chowając do własnej kieszeni.

— Och! jaki pan uriadnik wesoły! — wykrzyknęli małżonkowie, tłumiąc bolesne westchnienia.

Jakoś dobrze się czuł Wasyl Czujko, gramoląc się ponownie na wóz i sprawdzając u chłopca woźnicy, czy wszystkie zakupione produkty dobrze są ułożone na wozie.

Wreszcie ruszyli, i minąwszy miasteczko, wśród zupełnych ciemności, stanęli przed wysokim i szczelnym parkanem, który całkowicie krył za sobą wszelkie ślady ludzkiej siedziby.

— Złaźże, chłopcze i stukaj a wołaj, by nam otworzono — rozkazał uriadnik.

Chłopiec wołał i krzyczał, walił we wrota pięściami i kamieniami, lecz żaden odgłos nie odpowiadał z wewnątrz, — tylko echa uderzeń biegły na las pobliski i ginęły w coraz słabszem odbiciu.

— Czy ich mór wydusił! — zaklął Wasyl Czujko i, zlazłszy z wozu, jął podważać furtkę potężnemi ramionami.

— To poskutkowało. Skrzypnęły jakieś drzwi, poczem błysnęło światło w szczelinach parkanu, a śpiewny głos kobiecy rzucił ostre pytanie:

— Kto tam i czego chce po nocy?

— Otwierajcie, jam nowy uriadnik i przyjeżdżam do was na mieszkanie, — odparł Czujko rozkazująco.

(C. d. n.)

„wraga otieczestwa“ — nieprzyjaciela ojczyzny. Przy najmniejszej sposobności policya wzywa na pomoc wojsko, a szczególniej kozaków, którzy z nahajkami rzucają się na demonstrantów. Rzecz prosta, że takie postępowanie wywołuje niezmierne rozdrażnienie wśród młodzieży.

Władze rosyjskie nie zawsze jednak trzymają się tejsamej taktyki w celu zgniecenia rozruchów studenckich. Czasem występują nader ostro, czasem znów próbują środków łagodniejszych, co najczęściej się zdarza w miastach uniwersyteckich o wielkiej ludności, jak Petersburg, Moskwa, lub Kijów. Jestto wskazane tą okolicznością, ponieważ masy ludności tych miast zawsze biorą stronę studentów, a rząd rosyjski zawsze się obawia drażnić te masy w miastach czysto rosyjskich. Chcąc okazać swą łagodność, rząd niekiedy ułaskawia skazanych masowo studentów, lecz to bynajmniej nie uspokaja umysłów, gdyż przyczyny, jakie wywołały rozruchy, nie zostały usunięte. Wtedy, po chwilowej, pozornej ciszy, następuje nowe wrzenie umysłów. Nie okazuje się ono na zewnątrz, a władze, dowiedziawszy się iż istnieje, tem bardziej się go obawiają, bo prowadzi ono zwykle do nowego, lecz groźniejszego wybuchu i pomimo drakońskich przepisów i ciągłego dozoru policyjnego umieją przecież studenci uniwersytetów rosyjskich utrzymywać zorganizowane kółka naukowe, stowarzyszenia samopomocy pieniężnej i t. p. Tajemnica, jaka otacza te organizacye, nadaje im wielki urok w oczach społeczeństwa rosyjskiego, z którego wyszli przecież n i h i l i ś c i. Przed samą nazwą tych bezgranicznego fanatyzmu i poświęcenia rewolucyonistów drżą jeszcze dotąd władze rosyjskie, a objaw ten wychodzi nieraz na korzyść studentom.

Oto typowy przebieg zaburzeń uniwersyteckich w Rosyi:

Studenci nie bez słusznych powodów znienawidzili jednego z profesorów i żądają, aby ustąpił: przychodzi przytem oczywiście do burzliwych demonstracyj. Wówczas najwyższa miejscowa figura urzędowa — zwykle generał-gubernator — pragnąc uniknąć nieprzyjemnego dla siebie skandalu, daje poufną radę owemu profesorowi, aby dobrowolnie ustąpił. Później jednak studenci wysyłają do generał-gubernatora i nielubianego profesora deputacyę z prośbą tejsamej treści, więc generał-gubernator jest „zmuszony“ wziąć stronę profesora, który pozostaje na swej katedrze. Teraz rozpoczynają się rozruchy z całym aparatem czynników, tłumiących je: policyi, żandarmów i kozaków z nahajkami. Następują masowe aresztowania, co nie przeszkadza, że ze strony studentów ukazują się pisma ulotne, że inne uniwersytety biorą stronę tego uniwersytetu, gdzie wybuchły rozruchy i t. d. Następnie władze znajdują łatwy sposób uspokojenia wzburzonych umysłów: stu, dwustu, albo więcej studentów zostaje wziętych przymusowo do wojska na 3 lata, lub dłużej...

Co się stanie z młodym człowiekiem, któremu w ten sposób zamknięto karyerę, a najczęściej złamano życie — to władze rosyjskie nie obchodzi. „Niczewo!“ — powtarzają sobie siepacze białego cara.

Taki jest stan rzeczy na uniwersytetach rosyjskich. O rozruchach na kijowskim uniwersyteci i o tem, jak się rząd obszedł ze studentami, którzy w nich wzięli udział, pisaliśmy w swoim czasie. — Teraz znów „Kuryer Lwowski“ otrzymuje następujące doniesienie z O d e s s y, które dostatecznie charakteryzuje nastrój na tutejszym uniwersytecie: „Uniwersytet otwarty. Studenci zjeżdżają się. Inspektorat już ma spis osób podejrzanych. Wśród studentów nastrój burzliwy. Potrzebną jest jaka pobudka zewnętrzna. Przyjazd delegata, jakaś pierwsza lepsza odezwa, lub list, wywołają bezwątpienia wiece i rozruchy. Charakterystycznam jest, że nic nie wiemy o innych miastach, a przedewszystkiem o rozruchach kijowskich, o których nas najlepiej poinformował rządowy komunikat“.

Oczekiwać więc można, że i tam przyjdzie do zaburzeń.

Z obozów ruskich.

Z politycznych spraw ruskich dni ostatnich dwie wysuwają się na plan pierwszy: zachowanie się w parlamencie Rusinów, a zarazem stanowisko ich względem mowy tronowej i proces p. Budzynowskiego.

Owoż co do kwestyi pierwszej, to wiadomo już, że Rusini niezawiśli utworzyli w Radzie państwa klub osobny pod wodzą p. Romańczuka, a program swój oparli na następujących pięciu postulatach:

1) Ścisłe i sumienne przestrzeganie ustaw w administracyi, zwłaszcza galicyjskiej;

2) Rozszerzenie prawa wyborczego z dążeniem ku powszechnemu głosowaniu;

3) Rozszerzenie konstytucyi i swobód obywatelskich;

4) Uzupełnienie §. 19 ustaw zasadniczych przez ustawę językową, względnie narodowościową;

5) Podniesienie ekonomiczne Galicyi przez wydatną pomoc państwa.

Program to, jak widzimy, spokojny i racyonalny, bez tej „idée fixe“, jaką jest podział Galicyi, a jaka ćwieczkiem w głowie utkwiła politykom ruskim ostatniej doby, program, na który możnaby się w zupełności zgodzić, jeśliby za dodatnią teoryą nie poszło zupełnie z nią sprzeczne wykonanie, jak to niestety u Rusinów aż nazbyt często bywa.

Wrażenie trochę pyszałkowate robi zastrzeżenie, dodane do programu w formie komentarza, że klub zajmuje względem rządu stanowisko wyczekujące. Jest to coś, jakby innemi słowami powiedziana groźba: „Kto nie z nami, ten przeciwko nam“, wezwanie, aby rząd liczył się z nowym klubem, jako z silnym czynnikiem parlamentarnym, gdy tymczasem ze strony wspomnianej grupy ruskiej dowodów tej siły i wpływów jeszcze nie okazano!

Z podobnego tonu prasa ruska wzięła mowę tronową. — I tak narodowieckie „Diło“ pisze o niej między innemi:

„Cóż Rusinom i galicyjskiemu chłopu obiecuje mowa tronowa? Wzmianki o jakiejkolwiek reformie agrarnej w niej niema, niema również wzmianki o reformie podatkowej, niema wzmianki choćby o zmniejszeniu tylko podatkowych ciężarów dla tych, którzy, nie posiadając minimum dochodów, potrzebnych do bytu, nie są w stanie tych ciężarów znosić. O zrównaniu praw ruskiego języka z polskim także niema tam mowy“.

Owoż wytknięcie kilku ważnych ekonomicznych braków w mowie tronowej jest trafne i słuszne, ale żądać, aby ten akt parlamentarny w chwili, kiedy wszystkich uwaga zwrócona jest na inną kwestyę, równającą się niemal kwestyi bytu państwa, zajmował się specyalnie sprawami ruskiemi, to chyba już za daleko posunięty sposób sądzenia wszystkiego wedle siebie.

Prawda — każda narodowość o sprawach ogólnych sądzi ze skrzywionej nieco egoizmem perspektywy, ale zdolność wyobrażania sobie, że świat się około nich obraca, trzeba chyba w najwyższym stopniu przyznać politykom ruskim.

Tę właśnie zarozumiałość, posuniętą nawet do arogancyi, czy zgoła „prowokacyi“, upatrywały niektóre pisma polskie, a nawet niektóre czynniki urzędowe w niedawno rozegranym procesie p. Budzynowskiego, a szczególnie w zachowaniu się oskarżonego. Dla nas p. Budzynowski — przyznajemy to otwarcie — na tle najsympatyczniejszego jeszcze Polakom odłamu partyjnego i publicystyki ruskiej, przedstawia typ niesympatyczny, tym jednak razem nie możemy się zgodzić na ów sąd jego postępowania.

Cóż bowiem p. Budzynowski zrobił? Oto, jako Rusin, oświadczył, że nie będzie inaczej mówił w sądzie jak po rusku.

Podobnie onego czasu zachował się p. Wachnianin, jako ruski poseł ugodowy, kiedy go słuchano raz jako świadka, a wybitny polityk ruski, dr Oleśnicki, kiedy zażądano od niego, jako od świadka, aby po polsku mówił, odrzekł: „Bardzo żałuję, ale tego zrobić nie mogę, Szanuję język polski, ale szanuję też prawa mojego i będę mówił tylko po rusku, tak, jakbym wziął za złe każdemu Polakowi, gdyby w podobnym wypadku odmiennie postąpił“.

Ani p. Wachnianinowi, ani drowi Oleśnickiemu nikt wtedy ich stanowiska za złe nie wziął. Być może, iż oświadczenia swoje złożyli z większą dozą... przyzwoitości, niż p. Budzynowski, ale przyzwoitość, to nie polityka. Skoro więc p. Budzynowski miał prawo postąpić, jak postąpił, skoro nikomu nie zaszkodził przez swoje postępowanie, a mógł zaszkodzić tylko sobie, ograniczając w ten sposób swobodę swej obrony wobec sędziów przysięgłych, nie dość rozumiejących po rusku, to po cóż mu robić zarzut z tego i, co ważniejsza, zarzut ów rozdymać do rozmiarów jakiejś nowej polsko-ruskiej kwestyi!

Kronika paryska.

Paryż, 2 lutego.

(Doniesienie „Figara“. — P. Deschanel żeni się. — Szczęśliwa trzynastka. — Przyszłość Deschanel'a. — Powodzenie Sienkiewicza. — Tłómaczenie „Mazepy“ Słowackiego. — P. Słodowska).

(=) Ponieważ agencye telegraficzne nie rozniosły tej sprawy po całym świecie, muszę więc opowiedzieć dokładnie wszystkie jej szczegóły. Otóż siedzę sobie w kawiarni i czytam świeży numer „Figara“, gdy nagle wzrok mój pada na drobny ustęp rubryki: „A travers Paris“. Przeczytałem notatkę raz i drugi i powiedziałem sobie: „Nareszcie!“ To samo zresztą powiedział sobie cały Paryż. A oto dosłowne brzmienie owej notatki: „P. Paweł Deschanel zaręczył się z panną Germaną Brice, wnuczką p. Kamila Brice, dawnego sekretarza wieczystego Akademii francuskiej, a córką p. Renego Brice, deputowanego, prezydenta Rady generalnej departamentu Ille-et-Vilaine, tudzież administratora Crédit lyonnais i Towarzystwa kolei zachodniej. Ślub odbędzie się w ciągu miesiąca lutego. Panna Germana Brice jest nadobną osobą, liczącą 21 lat życia, której portret malowany przez Aimé Morot'a, można było oglądać w ostatnim Salonie. Starsza jej siostra, pochodząca z pierwszego małżeństwa p. Renego Brice, poślubiła przed kilku laty p. Bret'a, obecnego prefekta Calvados“.

Na trzeci dzień podał „Figaro“ nową notatkę, którą również powtarzam dosłownie: „Możemy podać do wiadomości, że ślub cywilny p. Pawła Deschanel z p. Germaną Brice odbędzie się d. 13 lutego b. r. w biurze merostwa szóstego obwodu. Obrzęd religijny odbędzie się w trzy dni w kościele Saint-Germain des Prés.“

Dla tych, którzy się może zdziwią datą 13, uchodzącą zazwyczaj jako fatalna, dodajemy, że oboje narzeczeni przywiązują do niej przeciwnie szczęśliwy przesąd. Oboje rzeczywiście urodzili się w dniu 13 miesiąca. p. Paweł Deschanel 13 lutego 1856, p. Germana Brice 13 kwietnia 1876. Co więcej, 13 poprzedniego miesiąca nadobna narzeczona przyjęła oświadczyny, a wreszcie imiona i nazwiska dwojga przyszłych małżonków składają się z 13 liter.

„Dla uzupełnienia tych niedyskrecyj dodajmy jeszcze, że p. Paweł Deschanel, podróżując incognito pod nazwiskiem Pierre Duclaux, które się także składa z 13 liter, spotkał się z rodziną Brice we Florencyi, gdzie się rozpoczęła owa idylla, która się teraz ma skończyć, a raczej dalej ciągnąć przez małżeństwo“.

Tyle „Figaro“ w swoim stylu „aimable“. Paryżankom był a „dobra partya“, jaką niezaprzeczenie był p. Paweł Deschanel, nietylko w oczach dam salonowych. Wszakże poważni politycy mówią, że Deschanel zamieszka prędzej czy później w pałacu Elizejskim, jako prezydent republiki. Obecnie obiady jego ściągają do Palais Bourbon wszystkich deputowanych bez względu na ich przekonania polityczne, a Paryżanie powiadają, że to jest zasługą p. Voisin, u którego p. prezydent Izby deputowanych zamawia swoje uczty. Cisami Paryżanie mówią, że kobiety wprowadziły go do Akademii, a teraz dodają, że one do spółki z p. Voisin zawiodą go do pałacu Elizejskiego. Niema powodu sprzeczać się o to.

Sprawa tego senzacyjnego małżeństwa zabrała mi w kronice tyle miejsca, że pospieszam czemprędzej do rzeczy polskich. — Otóż godzi się przedewszystkiem zaznaczyć, że powodzenie Sienkiewicza wzrasta u nas ciągle. Jubileusz nie przeszedł niespostrzeżenie we Francyi. „Figaro“ zamieścił przy tej sposobności artykuł o jubilacie pióra Kozakiewicza, tłómacza „Quo vadis?“ i „Ogniem i mieczem“. „Temps“ i „Cri de Paris“ dały wyczerpujący opis uroczystości warszawskich. „L'Illustration“ zamieściła przekład „Sachema“ i krótkie studyum o jego autorze, przez p. Hulewicza, „Revue des Revues“, która o parę lat wcześniej, niż inne pisma, tłómaczyła Sienkiewicza („Sąd Zeusa“, „Organista z Ponikły“) powitała obchód jubileuszowy sylwetką, nakreśloną przez panią Marrené-Morzkowską. „Le Magazin illustré“ ogłosił tłómaczenie „Sabałowej bajki“ i szkic literacki, obydwa pióra p. Kazimierza Stryjeńskiego.

Nakładem tutejszego „Bulletin polonais“ ukazał się w druku przekład „Mazepy“ Słowackiego, drukowany prozą przez prof. Wacława Gasztowtta. — Również ukazała się w odbitce książkowej „Hania“ Sienkiewicza, w tłómaczeniu p. Chirol. Pani Curie-Skłodowska, zasłużona wynalazczyni „radium“ i „polonium“, mianowaną została profesorem w wyższej szkole dla kobiet w Sèvres.

Kronika.

Kraków, 7 lutego.

Uniwersytet ludowy. W piątek o godzinie 7 p. St. Lange mówić będzie w dalszym ciągu o dramatach Szekspira.

Wieczór uniwersytetu ludowego. Do komitetu, urządzającego zabawę w dniu 9 lutego na dochód uniwersytetu ludowego, nadesłano dotychczas następujące datki: P. poseł Rotter 20 koron, p. Zelerkiewiczowa 4, prof. Witkowska 6, p. Epsteinowie Tadeuszowie 20, p. Kolarzowska 10, p. Edm. Klemensiewiczowa 10, prof. Cyfrowicz 10, p. Szabłowska 10, p. Idalia Pawlikowska 10, p. Marya Kosmowska 4, p. Micewiczowa 10, p. Propperowa 20, p. Sędzimirowa 10, p. Prażmowska 10, prof. Schrammowie 20, prof. Sternbachowie 20, p. Sewer Maciejowski 10, pani Gromczakiewiczowa 10 koron.

Komitet przypomina, że dochód z wieczoru przeznaczonym jest na zapewnienie na rok przyszły sali wykładowej. Dzisiejsza bowiem sala, z której przez 2 lata, dzięki życzliwej uprzejmości władz uniwersyteckich i politycznych, uniwersytet ludowy korzysta, już z rokiem przyszłym prawdopodobnie nie będzie do rozporządzenia z powodu zamierzonych przeróbek. A fundusz bieżący Towarzystwa zaledwie na urządzenie wykładów i prowadzenie biblioteki wystarcza. To też musi Towarzystwo starać się o dochody nadzwyczajne. Komitet rozesłał zaproszenia z odezwą, wyjaśniającą bliżej zadania Towarzystwa i jego potrzeby. Z odezwy widać, że w roku ubiegłym z wykładów, przez uniwersytet ludowy w Krakowie urządzonych, korzystało 28.510 słuchaczów. Obecnie co wieczór w sali wykładowej zbiera się z górą 400 osób, żądnych umysłowej strawy. Komitet ufa, że z okazyi zabawy sobotniej kasa Towarzystwa zyska potrzebny zasiłek.

P. Aleksander Bandrowski, którego zapowiedziany na poniedziałek w teatrze miejskim koncert tak wielkie budzi zajęcie, wyjedzie prawdopodobnie w przyszłym tygodniu na kilka występów do Lwowa.

Ks. biskup Pelczar przybył dziś do Krakowa, aby poradzić się rzeczoznawców w sprawie odnowienia i upiększenia katedry przemyskiej.

Jan Podoliński, sekretarz sądu karnego w Krakowie, zmarł dnia 5 b. m. Zmarły należał do najgorliwszych pracowników sądu, a jako obywatel w roli sędziego umiał zawsze stać na wysokości zadania i obowiązków. Cześć pamięci prawego człowieka!

Z Koła artystek polskich w Krakowie. Dnia 2 b. m. w mieszkaniu artystki malarki pani Geppert odbyło się doroczne walne zebranie i wybory stowarzyszenia artystek. Jednomyślnie ponownie wybranemi zostały: przewodniczącą Olga Boznańska, zastępczynią Leona Bierkowska, skarbniczką Anna Jasińska, sekretarką Klementyna Mien. Nadzór nad pismami artystycznemi, własność stowarzyszenia, objęła p. Ramzowa. Zastępczynią wiceprzewodniczącej została mianowaną p. Józefa Geppert. Dochód w roku ubiegłym wynosił 471 koron 25 hal., rozchód 189 koron 69 hal., pozostałość kasowa 289 koron 69 hal.

Większością głosów uchwalono zaprenumerowanie na rok 1901 artystycznego pisma „Studio“; urządzić wystawę szkiców i artystycznego przemysłu dnia 16 marca b. r.; ogłosić konkurs w czerwcu na kartki pocztowe; urządzać zebrania artystyczne 27 każdego miesiąca. Stowarzyszenie w roku 1900 liczyło członków tak miejscowych jak zamiejscowych 34. Niewątpliwie ruch wystawy urządzony staraniem zarządu Koła artystek polskich w marcu b. r. zachęci i przysporzy stowarzyszeniu członków, a zebrania artystyczne przyczynią się do rozbudzenia życia koleżeńskiego i wzajemnego wśród członków zbliżenia.

Jeden z kolejarzy pisze nam: „Uniformirungs-Anstalt“ M. Wolfa w Wiedniu nasyła setki zawiadomień niemieckich, że w tych dniach zastępca firmy stawi się w Galicyi i przyjmować będzie zamówienia na uniformy i ubrania cywilne. Wzywa się tedy każdego, Polakiem mieniącego się kolejarza, by nie zaopatrywał się u Niemców: Pillera i Wolfa. Firmy te nie jeden tysiąc z galicyjskich urzędników ściągnęły. „Reisenderom“ zechcą szanowni koledzy dać należytą odprawę, aby się im odniechciało na drugi raz do Galicyi przyjeżdżać. Nasi krawcy dostarczają bardzo dobrych ubrań i uniformów.

W sprawie balu służby zakończonego bójką i aresztowaniami w sali browaru Johnów, o czem donosiliśmy we wtorkowym numerze dziennika, komunikują nam, że był to bal służby dworskiej katolickiej, zostającej pod „protektoratem“ jednego z hrabiów. Na balu tym było obecnych kilku księży i hr. Dzieduszycki.

Odczyt p. Artura Gruszeckiego, wygłoszony wczoraj w Kole artystyczno-literackiem, zgromadził liczne grono członków i wprowadzonych przez nich gości.

Sympatyczny prelegent, który całym szeregiem artykułów, umieszczanych w „Tygodniku Ilustrowanym“, wywołał sensacyę jako doskonały a bezstronny znawca stosunków naszej emigracyi do Brazylii, przedstawił wczoraj barwny jej obraz — tem więcej interesujący, bo na podstawie osobistego doświadczenia, zebranego w studyach na drugiej półkuli, oparty. Najprzód p. Gruszecki dał słuchaczom poznać kraj, do którego dążą po „złote runo“ nasi wieśniacy, potem ludzi, co go zamieszkują, a wreszcie los emigranta polskiego, znajdującego się niespodziewanie wśród obcych dla siebie, a wrogich warunków. Nieprzyjacielem zasadniczym emigracyi polskiej, szczególniej do Stanu Parana, p. Gruszecki nie jest; pragnąłby on jednak, a jego pragnienie podzielają wszyscy uczciwie myślący Polacy, aby emigracyę ujęto w pewne karby, a przedewszystkiem, aby nie łudzono emigrantów — co niestety zdarzało się u nas ze strony nawet tych ludzi, którzy „de visu“ znają stosunki brazylijskie.

Po odczycie, wygłoszonym z wielką swadą, zgromadzeni nagrodzili znakomitego powieściopisarza gorącemi oklaskami, przekonawszy się, że jest on głębokim obserwatorem w sprawach społecznych. Za inicyatywą prof. Hecka wywiązała się ożywiona pogadanka na temat odczytu, który wszystkim, co go słyszeli, pozostawił pouczające i nader przyjemne wspomnienie.

A p r o p o s tego odczytu niech nam wolno będzie uczynić uwagę, że Koło pod swym nowym prezesem, p. Michałem Bałuckim, ożywiło się znakomicie i stało się już teraz tak pożądanem punktem zbornym dla sfer inteligencyi krakowskiej.

Z Towarzystwa muzycznego. Wieczory muzyczne Towarzystwa odbędą się w dniach 22 lutego (kwartetowy), 1 marca (kompozytorski Żeleńskiego) i 8 marca.

Zabawa taneczna podoficerów 20 pułku piechoty odbędzie się we wtorek dnia 12 lutego b. r. w wielkiej sali Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Krakowie. Początek o godz. 8 wieczór.

Oryginalności balu artystycznego uzupełni „Walc z nad Nilu“, specyalnie ułożony przez p. Stanisława Pichora, który chlubnie ukończywszy konserwatoryum warszawskie, obecnie z równem powodzeniem studyuje malarstwo w krakowskiej Akademii sztuk pięknych. „Walc z nad Nilu“, który jest niezmiernie melodyjnym, zagrają przed polonezem, następnie po raz drugi podczas kotylionu, do którego przygotowano ordery, mające kształt staroegipskiego klejnotu, zwanego „pectorale“. Formę rzeźbioną przez uczniów Akademii odlano w bronzie według wzorów znajdujących się w muzeum Czartoryskich. Malowane dekoracye sali uzupełnią rzeźby, zaprojektowane przez młodych rzeźbiarzy pp. Szebestę i Piotrowskiego, oraz wykonane z niemałem mozołem kilkumetrowej wysokości siedzące posągi Faraonów, które w tych dniach zostały z glinianego modelu odlane w gipsie, a niezwłocznie polichromowane, stanowić będą równie charakterystyczną cechę stylową, jak nieodłączne z ideą egipskiego stylu sfinksy, którym mimo ściśle stylizowanej formy udało się młodym artystom nadać twarzom wyraz indywidualny; będą się one odrzynać ciemną sylwetą bazaltu od niezmiernie jasnego tonu tła całej sali, na który złożą się: wzmocnione reflektorami światło, jasny błękit sharmonizowanego z pejzażem nieba, widzianego ponad murem do koła sali, które wywoła ogólny różowy ton całej dekoracyi. Nad wykonaniem krajobrazu doliny nad Nilem pracują pp. Nowakowski i Ziomek. Kwadratowe zaś pola w architektonicznej oprawie pokrywającej mur, łączący świątynie, wypełniać będą ściśle po egipsku stylizowane sceny, przedstawiające różne chwile z życia Egipcyan.

Sala saska, a właściwie ci, którzy tą salą zawiadują, doczekali się zasłużonej nagany. Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi ekonomicznej Rady miasta odbytej pod przewodnictwem r. m. Popiela, referent sekcyi poddał bezwzględnej krytyce stosunki, jakie panują w zarządzie wielkiej sali w hotelu Saskim. Brudna, zimna w zimie, pełna zaduchów w lecie, z źle urządzonym bufetem, z niemożliwą garderobą robi tylko wstyd Krakowowi. Podług nas, miasto samo tylko winno temu. Mając do rozporządzenia od 9 lat gmach starego teatru, w którym już dawno różni prywatni przedsiębiorcy chcieli urządzić olbrzymią salę przepyszną i bogato strojną na zebrania, koncerty, rauty i t. p., gmina woli widzieć ten gmach niszczejącym co dzień więcej, a nie pomyśli o przebudowie tegoż, coby i z korzyścią było dla miasta i społeczeństwa. W braku innej sali, w karnawale, gdy wszystkie większe sale zawsze są zajęte, sala saska brudna i zimna musi być jedyną, gdzie Kraków gromadzić się może.

Z Towarzystwa ogrodniczego. Na odbytem w dniu wczorajszym miesięcznem posiedzeniu po odczytaniu i przyjęciu protokółu z ostatniego posiedzenia, zawiadomił p. Müldner obecnych o przyjęciu do grona Towarzystwa członków, poczem p. Kluz miał zajmujący wykład o palmach. Palmy, zwane przez Lineusza książętami roślinności, znachodzą się w liczbie około 1000 gatunków przeważnie w okolicach podzwrotnikowych na całej kuli ziemskiej, można je znaleść zarówno nad morzem jak w głębi lądu, lub w znacznej wysokości, w lasach lub skwarnych okolicach, dochodzą od 3 do 50 metrów wysokości, a nieraz do bardzo znacznej grubości. Jako najużyteczniejsze między roślinami dostarczają palmy owoców, wina, oliwy i drzewa, sago i warzywa. Z włókien palm wyrabiają mocne, trwałe tkaniny, z pni budulec, wachlarze liści i cieńsze pnie służą na pokrycie dachu w mieszkaniach, koszyki, kapelusze, laski, strzały, maty i t. p., a twarde skorupy z owoców używają do różnych robót tokarskich. Prelegent w dalszym ciągu wykładu zwraca uwagę na to, że od 50 lat stały się niektóre gatunki palm roślinami pokojowemi, które można wyhodować z nasion i podaje w tym względzie praktyczne wskazówki, tudzież najłatwiej dające się wyhodować gatunki.

Nastąpił wykład dra Niezabitowskiego o mrówkach i roślinach mrówkowatych. W zajmującym wykładzie opisał prelegent szczegółowo sposób wspólnego pożycia mrówek, tworzących w swoich mrowiskach rodzaj rzeczypospolitej. Następnie okazał dwie rośliny jawańskie, zamieszkałe przez mrówki we wnętrzu pnia. W dyskusyi nad odczytem, za który jakoteż za poprzedni p. Kluza, obecni podziękowali hucznemi oklaskami, brali udział przewodniczący prof. Janczewski i p. Kluz. Posiedzenie zakończyło się rozlosowaniem kwiatów, dostarczonych z zakładu ogrodniczego p. Freegego.

Kronika lwowska. Walne zgromadzenie uniwersytetu ludowego odbyło się onegdaj wieczorem w lokalu przy ulicy Ossolińskich l. 11. Przewodniczył p. Libański. Z przedłożonego za rok ubiegły sprawozdania okazuje się, iż w ciągu roku z uniwersytetu ludowego korzystało około 7000 słuchaczy. Kraków równocześnie wykazuje na tem polu 17 tysięcy. Przyczyna słabego rozwoju uniwersytetu ludowego leży w tem, iż u nas uniwersytet ludowy cieszy się bardzo słabem poparciem społeczeństwa i sfer rządowych, utrzymujących równolegle swój własny „uniwersytet ludowy“. Dochody wynoszą za rok ubiegły kwotę 1288 koron, podczas gdy rozchody wykazują cyfrę 1249. Uniwersytet posiada własną bibliotekę, wynoszącą na razie 500 tomów. Korzystają z niej w połowie robotnicy, w połowie kobiety i studenci.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania, wybrano na rok bieżący przewodniczącym Mikołaja Czajkowskiego, do zarządu zaś weszli: pp. Hausner, Doliński, Mianowski, Ługowski, panie: Libańska, Emma Lilienowa, Loewenherzowa, pz. Żmudzki, Mięsowicz, Zach, pani Poznańska i dr Biegeleisen.

W dyskusyi podniesiono z oburzeniem zarządzenie dyrekcyi policyi, która na każdy wykład wysyła specyalnie komisarza policyi. — Zgromadzenie uchwaliło żądać usunięcia tego zarządzenia, a na wypadek odmowy, upomnieć się o to w parlamencie.

W „Fanście“ debiutowała onegdaj p. Lena Piżlówna, Lwowianka. Małgorzata p. Piżlówny cieszyła się powodzeniem.

Bochnia, 6 lutego. (Kor. N. Ref.). Odbyte przed kilku dniami walne zgromadzenie „Sokoła“ bocheńskiego powzięło kilka ważniejszych uchwał, z których dwie są w sokolstwie ogólniejszego znaczenia. Uchwalono mianowicie, by wydział nie wyczekiwał postanowienia związku, lecz bezzwłocznie ubezpieczył życie kierownika ćwiczeń (naczelnika) miejscowego gniazda, i że „Sokół“ bocheński rokrocznie czcić będzie pamięć Henryka Dąbrowskiego, jako urodzonego w Pierzchowcu pod Bochnią, a uroczystość tę w bieżącym roku złączy ze swem dziesięcioleciem. Wydział „Sokoła“ przeznaczył na te uroczystości dzień 2 czerwca b. r. i uchwalił prosić p. Zenona Parviego z odczytem na uroczystym poranku w dniu tym odbyć się mającym, tudzież o zezwolenie na odegranie jednoaktówki „Marsz, marsz Dąbrowski“, napisanej przez p. Parviego na tle dziejów udziału Polaków w wojnach napoleońskich.

Nowy Targ, 6 lutego. W dniu 5 b. m. syn burmistrza w Nowym Targu Halikowski, skutkiem strzału w serce zakończył życie. Śmierć nastąpiła w mieszkaniu ojca. Nieboszczyk przygotowywał się prywatnie do egzaminu 7 klasy gimnazyalnej. Niewiadomo czy to jest przypadek nieostrożnego obchodzenia się z bronią, czy też samobójstwo?

Wieliczka, 6 lutego. Interwencya p. Michalczewskiego, radcy Wydziału krajowego, odniosła ten skutek, że na wczoraj zwołał p. asesor Łempicki wszystkich radnych miasta na posiedzenie. Ci uchwalili prosić p. dra Zygmunta Miczyńskiego do cofnięcia rezygnacyi z burmistrzostwa. P. Miczyński na posiedzenie nie przybył.

Z głodu. W szpitalu powszechnym w Przemyślu zmarł z wycieńczenia Hryć Oleksyn, uczeń VII klasy gimnazyum ruskiego. Zmarły, syn biednych rodziców, o własnych siłach pchał się przez szkoły. Tygodniami nie miał ciepłej strawy w ustach, żywiąc się tylko suchym chlebem. W końcu zaniemógł. Mimo troskliwej opieki lekarzy szpitalnych, zakończył twardy żywot, bo nadwątlony organizm stracił siłę odporną, wygłodzony żołądek nie zdołał już trawić pokarmów. Powód śmierci: zanik sił z wygłodzenia.

W Morawskiej Ostrawie wykazał spis ludności dnia 31 grudnia 1900 r. 30.125 mieszkańców, gdy przed dziesięciu laty było ich tylko 19.248, przyrost wynosi więc 10.876 [illegible] czyli $56\frac{1}{2}\%$. Podobnie wzrosły sąsiednie gminy: Przywóz, Witkowice, Polska Ostrawa, Zabrzeg i Michałkowice. — Przyczyniła się do tego głównie emigracya ludu z zachodniej Galicyi na Śląsk.

Rewizye u młodzieży gimnazyalnej w Prusach. W sprawie tej zamieścił „Dziennik Berliński“ obszerną korespondencyę z „placu boju“, która w bardzo niepochlebnem świetle przedstawia postępowanie władz pruskich. W piśmie naszem przedstawiony był szczegółowo przebieg tej sprawy, obecnie więc podajemy z korespondencyi „Dziennika Berlińskiego“ nieznane dotychczas epizody. I tak dowiadujemy się, że wykryto w jednem z gimnazyów tajny z w i ą z e k h a k a t y s t y c z n y N i e m c ó w g i m n a z y a s t ó w, którego głównym celem było s z p i e g o w a n i e P o l a k ó w i występowanie przeciwko nim. Trzech członków tego towarzystwa, które najprawdopodobniej za tajne istniejące podług § 128 kodeksu karnego karanem nie będzie ze względu na swój szlachetny i wzniosły cel „Förderung des Deutschtums“, wypełniało przed domami, w których odbywały się rewizye, zaszczytną funkcyę najpospolitszych szpiclów, uważając, czy przypadkowo nie wynoszono czego pokryjomu. — A więc młodzież gimnazyalna na usługach policyi!“

A oto jak prokurator badał polskich gimnazyastów. „Nasamprzód — czytamy we wspomnianej korespondencyi — prokurator z ogromną wybiera się przemową do obwinionego, twierdzi, że wszystko już się wydało i wszystko stracone, więc nie ma się ociągać i całą zeznać prawdę, bo tem tylko dolę swą polepszy, gdyż w takim razie on, prokurator, wstawi się za obwinionym u pana ministra i naczelnego prezesa. Gdy atoli prośby i błagania nie pomogły, zaczęto grozić. Przeczytano oskarżonemu paragraf, dotyczący krzywoprzysięstwa, karanego — jak wiadomo — „zuchthausem“ czyli domem karnym i powiedziano, że można obwinionego zmusić do zeznawania pod przysięgą, a jeżeli fałszywie poczyni świadectwo, nie minie go powyżej podana kara. Dla zastraszenia powiedziano nawet, że obwiniony w przyległym pokoju przysięgę składać będzie.

„Przy takiej presyi poczynili niektórzy gimnazyaści zeznania, z których sobie dotąd niezawodnie jeszcze sprawy nie zdają. Władze najbardziej polegają na zeznaniu niejakiegoś Grochowskiego, będącego niezbyt często w zupełnie trzeźwym stanie, a powitanego przy pierwszych przesłuchaniach słowami prokuratora czy sędziego: „Hat Sie nicht der Direktor nach Hause geschickt, Sie Stinken ja nach Schnaps?“ Jak marny charakter posiada ów Grochowski i jak ciekawie zjednała go sobie władza, o tem świadczy fakt, iż pan prokurator uważał za stosowne poczęstować go... cygarem, motywując to temi słowy: „So plaudert's sich gemüthlicher“.

„Ładna to „Gemüthlichkeit“. Przy miłym dymie cygara Grochowski opowiadał niestworzone rzeczy, a post festum wobec kolegów szczycił się, jakiego ze strony pana prokuratora doznał honoru. Na zeznaniu takiej głupiej czy nędznej kreatury, polega władza!

„Pod koniec zaznaczyć mi jeszcze wypada, że w Brodnicy przy rewizyach główną rolę odgrywał ksiądz licencyat prof. Ossowski, który sam o sobie wyraża się: „Denken sie nicht, ich bin eine Null, ich bin die dicke Eins, ich bin die Sonne von Strassburg!“ Ossowski, mimo swego polskiego nazwiska, nie znosi ani głosu polskiego, a czasami w nienawiści do wszystkiego, co polskie, tak posuwa się daleko, że swego czasu za zuchwałe wrogie występowanie wobec polskości w hotelu Sanssouci publicznie go wypoliczkowano. Pan ten dzisiaj w gorliwości prześcignął prokuratora“.

Z Berlina piszą: Znany ze swych prac naukowych w dziedzinie statystyki rodak nasz, p. Władysław Bortkiewicz, został mianowany nadzwyczajnym profesorem tutejszego uniwersytetu. P. Bortkiewicz jest synem znanego w Petersburgu rejenta,

Józefa Bortkiewicza, który przez dłuższy czas służył wojskowo na Kaukazie i opuścił służbę w stopniu pułkownika. Młody profesor urodził się w r. 1868, studya ukończył w uniwersytecie petersburskim, poczem przez czas dłuższy studyował ekonomię polityczną i statystykę w Getyndze, Wiedniu i Lipsku, poczem od 1895 do 1897 r. wykładał w charakterze docenta statystykę w uniwersytecie strasburskim.

Woda morska w wodociągu. Skutkiem burzy, która w sobotę szalała nad Tryestem, woda morska wcisnęła się do rur wodociągowych i mieszkańcy Tryestu w niedzielę zaczęli się uskarżać na słonawo-gorzki smak wody do picia. Wydział Rady miejskiej odbył w tej sprawie posiedzenie, poczem ogłosił sprawozdanie fizyka miejskiego z zapewnieniem, że po kilku dniach woda pozbędzie się domieszki morskiej.

W Kurytybie, stolicy stanu Parana w Brazylii, do nielicznych sklepów polskich przybył przed kilku dniami skład towarów łokciowych, chustek itd. p. Stefana Otto, P. Otto przybył przed 30 laty do Parany razem z wychodźcami, których sprowadził tu inżynier E. Saporski, a pracą i oszczędnością dorobił się pewnego funduszu. Będąc niedawno na Śląsku, zakupił znaczną partyę towaru, który do Kurytyby przywiózł na sprzedaż.

Konsumcya spirytusu w Rosyi obliczoną została dla Rosyi europejskiej przez zarząd monopolu skarbowego na 52.575.000 wiader, przedstawiających wartość 170,461.000 rubli. Pokaźna ta suma, dowodząca, że zaprowadzenie monopolu wódczanego w Rosyi wcale nie przyczyniło się do zmniejszenia pijaństwa, a raczej wywołało jego powiększenie.

Mianowania. „Wiener Ztg" ogłasza: Minister sprawiedliwości zamianował adjunkta sądowego Mieczysława Kozaka w Niepołomicach sekretarzem sądowym dla Łańcuta, a auskultanta Tadeusza Rużańskiego adjunktem dla Niepołomic.

Konkursy. Przy nowo powstającej powiatowej Kasie oszczędności w Gorlicach są z dniem 1 względnie 15 marca b. r. dwie posady na razie na rok jeden prowizorycznie do obsadzenia: 1) Posada buchaltera z pensyą roczną 2400 K, prawem do trzech pięcioleci, podwyższenia pensyi po stabilizacyi i emerytury. 2) posada asystenta z roczną pensyą 1200 K i prawami powyżej wymienionemi.

Na posadę ekspedyenta przy urzędzie pocztowym w Brzuchowicach z ryczałtem na służącego 483 K, rozpisany został konkurs.

(„Gazeta Lwowska" Nr 30.)

Z okazyi balu, urządzonego na dochód budowy stacyi ratunkowej w Krakowie, nadesłali na ręce sekretarza Towarzystwa ratunkowego, dra Michała Śliwińskiego: Eksc. namiestnik hr. Piniński 20 koron, Franciszek Macharski obligacyę indemnizacyjną na 100 koron, drowa Michałowa Śliwińska 50, Wanda Pollerowa 20, prof. Sternbachowa 20, Eksc. Czyszczan 20, radca dr Krokiewicz 20, notaryusz Niemczewski 10, mecenasowa Rothweinowa 30, mecenasowa Propperowa 30, Szklarski 10, Tadeusz Epstein 20, hr. Aleksandrowa Branicka 20, dr Szymkiewicz 20, Armatowicz 10, prof. Kostanccka 30, Maks. Dembitzer 10, prof. Spielmann ze Lwowa 10, Albert Mendelsburg 10, prof. Kawczyński 6, dyr. Korotkiewicz 10, mecenasowa Ichheiserowa 40, nadprokurator Wędkiewicz 6, mecenasowa Chmurska 20, Eksc. hr. Stanisław Tarnowski 20, Eksc. Albori 20, radca dworu Korczyński 30, Henr. Szarska 10, drowa Schöngutowa 20, drowa Turnauowa 20, dyr. Blumenfeldowa 20, prof. Trzebicka 20, hr. Antoni Potocki 20, rektor Jakubowski 20, A. Zenowicz 20, drowa Schwarzowa 20, prof. Ciechanowska 10, starszy lekarz sztabowy Mautendorfer 10, Barberowska 20, dyr. Bilniski 20, prof. Cybulski 20, prof. Bujwid 10, Janigowa 20, radca Saare 20, prof. Fierich 20, radca dworu Kokowski 20, Epsteinowa 20, delegat Laskowski 20, drowa Gertlerowa Norbertowa 10, Janowa Federowiczowa 10, fizyk Buszek 10, Konstantyn Wiszniewski 10, prof. Wicherkiewiczowa 20, dr Hordyński 10, dr Bednarski 20, dr Łepkowski 20, dr Kaden 10, prof. Ponikło 10 koron.

Na ręce prezesa Towarzystwa, dra Wicherkiewicza: Poseł Doboszyński 25, J. Falter 10, prof. Kader 10, wiceprezydent Leo 20, z Potockich hr. Branicka 20, hr. Andrzejowie Potoccy 30 koron.

Składki. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Walerego Maszewskiego złożyli koledzy jego 19 K na gimnazyum polskie w Cieszynie i 19 K na szkołę polską w Biały.

Urzędnicy sądowi w Krzeszowicach złożyli: na gimnazyum polskie w Cieszynie 1 K 63 h, na szkołę polską w Biały 1 K 63 h.

Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej" złożył dr Józef Czermak 20 K, zebrane w jego kancelaryi.

Uczniowie VI, VII i VIII klasy gimnazyum w Podgórzu złożyli 15 K 60 h na gimnazyum polskie w Cieszynie.

Na „Dom polski" w Morawskiej Ostrawie złożyli pp.: Józef Wesely 10 K od służby kolejowej w Tarnowie i Tokarski P. 2 K.

Dla starca weterana złożyli: A. I. z Jarosławia 6 K, Edward Uderski 5 K, J. Tyrała 5 K, dr. Wł. Sulerzyski 5 K, Z. Zaremba 2 K.

Dla chorej kobiety złożyli: dr A. Zaręba 2 K, Edward Uderski 5 K, Marya Niezgoda 2 K, Z. S. 2 K.

Dla głodnych dzieci złożyła Marynia Siarkiewicz w dzień swych imienin 2 K.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 9 lutego: „Związek młodzieży", komedya w 5 aktach H. Ibsena; przekład Wł. Prokescha.

W niedzielę 10 lutego: „Zawisza Czarny".

W poniedziałek 11 lutego: Koncert Aleksandra Bandrowskiego.

Z kalendarza. W piątek 8 lutego: Jana z Mathy i Cyryaka m.; w sobotę 9 lutego: Apolonii p. m. i Sabina b.; w niedzielę 10 lutego: Scholastyki p. m. i Sylwiana.

Wschód słońca 8 lutego o godzinie 7 minut 04; zachód o godzinie 4 minut 45. Długość dnia godzin 9 min. 41.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 6 lutego pochmurno. Termometr doszedł od + 2·0 C. do + 8·0 C. Barometr idzie w górę.

Dnia 7 lutego o godzinie siódmej rano stan barometru był 741·0 mm., termometru + 0·3 C.

Wiatr południowy.

Sprawy sądowe.

Mordercy żandarma na ławie oskarżonych.

Sensacyjny proces toczył się dzisiaj przed ławą przysięgłych w Krakowie. Jako oskarżony stawał Jan Balcer, gospodarz ze wsi Bądzyna pow. wadowickiego, obwiniony o zbrodnię morderstwa z § 134, 135. IV, 13b u. k. podpadającej karze z § 136 n. k. której to zbrodni dopuścić się miał przez czynny współudział w zamordowaniu żandarma Eliasza Kaseniaka, przez Józefa Balcera, szeregowca z 56 pp. w nocy z d. 22 na 23 września 1900 r.

Streszczony akt oskarżenia przedstawia się jak następuje:

Dnia 22 września ubiegłego roku przybył do koszar krakowskich, mieszczących 56 pułk piechoty, oskarżony Jan Balcer, w odwiedziny do swego brata Józefa, a po krótkiej wędrówce z nim po szynkach krakowskich, skłonił brata swego Józefa do tego, że ten nie postarawszy się u władz o pozwolenie, zgodził się pojechać z nim do Będzyna na jedną noc, skąd miał wrócić raniutko do koszar. Lecz po drodze do wsi rodzinnej wstąpili już po godzinie 10 w nocy do karczmy Abrahama Günza we wsi Facimiechu, gdzie w towarzystwie kilkunastu ludzi ze wsi zabawiali się obaj bracia kieliszkiem. Już brat Jan Balcer wyszedł przed karczmę aby zakładać konie do wozu do dalszej jazdy, już obaj mieli opuścić karczmę, a całej wyprawy Józefa Balcera dobry się koniec wróżył, gdy nieszczęsny los dla biednego żołnierza przywiódł do karczmy patrolującego żandarma, Eliasza Kasseniaka. Ten widząc obcego żołnierza zapytał go o legitymacyę i pozwolenie od władz do przebywania za obrębem koszar, tej jednak Józef Balcer nie posiadał. Zaaresztował zatem żandarm żołnierza, mając zamiar odstawić go do najbliższej stacyi wojskowej w Kobierzynie. Próżno prosi żołnierz o łaskę i perswaduje żandarmowi, że czeka go ciężka kara gdy zostanie aresztowany a tak on sam wróci i nikt o niczem wiedzieć nie będzie, próżno wstawiał się za Józefem brat jego Jan, próżno błagają inni z gromady by nie narażać chłopca na ciężką karę za to, że chciał przez jedną noc wieś swoją zobaczyć, wszystko naprożno, „służbisty" żandarm o niczem słyszeć nie chce, żołnierza wyprowadza z karczmy i wiedzie przed sobą. Wnet też Günz zamyka karczmę, wnet też rozchodzi się gromada. Było wtedy koło 2 godziny po północy. Od karczmy drogą do gościńca szedł Józef Balcer, za nim kilka kroków żandarm Kasseniak, a za tym o kroków kilkanaście, trochę z boku mocno strapiony brat żołnierza, Jan Balcer. Nagle Józef Balcer odwraca się i zapowiada żandarmowi, że dalej nie pójdzie.

— To będziemy stali choćby do rana, aż pomoc nadejdzie — mówi żandarm na to, wyjmując kajdanki dla skucia żołnierza.

Jednem skokiem przypada nań Józef Balcer, wyrywa karabin żandarmowi i odskoczywszy w tył, daje ognia do żandarma. Ten trafiony, wyciąga z pochwy szablę i woła: „twoja śmierć, albo moja! — lecz drugi strzał kładzie go trupem na miejscu. Pada Kaszeniak do rowu, a rozuamiętniony Józef Balcer do leżącego już w rowie żandarma daje strzał trzeci, w same piersi.

— Nie chcę znać ani brata, ani żandarma! — woła na widok ten zmieszany Jan Balcer, siada na wóz i odjeżdża, zostawiając brata Józefa przy trupie żandarma.

Na zegarze kościoła wiejskiego uderzyła godzina trzecia, zaczyna lekko szarzeć, wnet się ruch zacznie, ludzie mogą nadejść, trzeba trupa uprzątnąć. I straszna myśl przychodzi żołnierzowi do głowy. Bierze bezwładne ciało ofiary obowiązku Józef Balcer i wlecze na szyny kolei transwersalnej, przechodzące przez Facimiech, a odległe od miejsca zbrodni o 87 metrów, i tam układa je w ten sposób, że szyja spoczywała na jednej szynie, piersi na drugiej. Odchodzi potem Józef Belcer w stronę Krakowa, gdzie w koszarach stawił się o godz. 9 rano. Pociąg towarowy tymczasem idący ku Krakowowi, miażdży zwłoki Eliasza Kaszeniaka. Skoro się rozwidniło, ludzie spostrzegli rozniesione w strzępy zwłoki żandarma. Dano znać do dyrekcyi kolei, dyrekcyi policyi w Krakowie i władzom wojskowym. Na miejsce czynu zjechała komisya sądowo-lekarska, a w dwie godziny po powrocie Józefa Balcera do koszar, ten już znajdował się w rękach sprawiedliwości. Z początku zapierał się wszystkiego, potem opowiedział czyn swój najdokładniej tak, jak go w akcie oskarżenia przedstawia. Twierdził i twierdzi, że zbrodnię popełnił sam, brat jego jest zupełnie niewinny, nie współdziałał w zbrodni wcale.

Sala na dzisiejszej rozprawie przepełniona. Przewodniczył radca sądu p. Turowicz, jako wotanci zasiadali radcy pp. Trauenfelner i Mieroszewski, oskarżał prokurator dr Trzaskowski, bronił dr. Włodzimierz Lewicki.

Świadków do rozprawy wezwano kilkunastu, między nimi zeznawał korzystnie dla oskarżonego główny bohater tragedyi, Józef Balcer, w uniformie wojskowym; prawa ręka skuta krótim łańcuchem z prawą nogą, towarzyszy mu krok w krok żołnierz z nabitą bronią i profos wojskowy.

Na sali obecni dwaj rzeczoznawcy sądowi: dr Schaitter i dr Filimowski, oraz z ramienia władz wojskowych, nadporucznik żandarmeryi. Oskarżony, Jan Balcer — to typowa postać wieśniaka w ubiorze miejskim, wysoki, silnie zbudowany; Józef Balcer, na którego właściwie wszystkich oczy były zwrócone — to chłopak 20-kilkuletni, blondyn, wysoki, korpulentny, twarz dość sympatyczna i budząca współczucie. Zaznaczyć tu należy, że dowodów współwiny Jana Balcera niema żadnych, akt oskarżenia o współwinie oskarżonego wnioskuje stąd, że zabity żandarm był — podług raportów komendy żandarmeryi — bardzo silnym i przez jedną osobę pokonanym być by nie mógł.

Po przerwie i po przesłuchaniu świadków o godzinie 12 rozpoczęła się rozprawa na nowo. W obronie swej dr Lewicki wykazywał przekonywująco brak jakichkolwiek dowodów winy oskarżonego Jana Balcera. Ława przysięgłych na zadane sobie pytanie, czy oskarżony winnym jest współudziału w zbrodni, popełnionej na ś. p. Eliaszu Kaszeniaku przez Józefa Balcera, odpowiedzieli jednogłośnie **nie**, wskutek czego trybunał wydał uwalniający Jana Balcera od winy i kary.

Przy tej sposobności sprostować musimy doniesienie nasze, jakie pojawiło się także w kilku dziennikach o zasądzeniu Józefa Balcera przez sąd wojskowy na 18 lat twierdzy. Proces żołnierza Balcera jeszcze się nie toczył; odbędzie on się dopiero za parę dni, gdy wiadomym będzie władzom wojskowym przebieg niniejszego procesu i wyrok wydany na Jana Balcera.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Polaka"**, pisma miesięcznego, wychodzącego w Krakowie od lat sześciu, pojawił się nr 1 za miesiąc styczeń.

Na nowy wiek. — Pieśni narodowe z 1863: Pieśń młodej wiary Mieczysława Romanowskiego. — Marsz Żuawów Włodzimierza Wolskiego. — Pieśń powstańców. — Mazur Teofila Lenartowicza. — Dwaj bracia (obrazek z ostatniej rosyjsko-tureckiej wojny) przez K. P. — Polacy w Prusach i pod Moskalem. — Kurpie, wiersz Teofila Lenartowicza. — Listy do „Polaka": I Z Podlasia; II O tem jak się odbyły wybory wójta w pewnej gminie nad Narwią. — Sprawy polskie: w zaborze rosyjskim, pruskim, austryackim, na obczyźnie. — Różne wiadomości.

W części obrazkowej prześliczny rysunek Artura Grottgera z 1863 r. „Utarczka".

Wydawnictwo to zasługuje ze względu na uczciwą, szczerze patryotyczną tendencyę na jak najszersze poparcie, a niska cena prenumeracyjna (2 korony na cały rok) umożliwia każdemu poznanie „Polaka". Pismo to, jak doniosła wczoraj „Nowa Reforma", straciło debit pocztowy w Niemczech na mocy rozporządzenia ministerstwa stanu.

Dział ekonomiczny.

Wykaz czynności Towarzystwa zaliczkowego w Krakowie, spółki zarejestrowanej z nieograniczoną odpowiedzialnością za miesiąc styczeń:

Udziały: Stan z początkiem miesiąca 225.123 K 10 h. Wpłynęło 1758 K 76 h. Zwrócono 5595 K 09 h. Stan z końcem miesiąca 221.842 K 77 h.

Wkładki: Stan z początkiem miesiąca 773.447 K 25 h. Wpłynęło 98.308 K 33 h. Zwrócono 59.872 K 90 h. Stan z końcem miesiąca 811.882 K 68 h.

Pożyczki: Stan z początkiem miesiąca 1,159.010 K 75 h. Spłacono 417.764 K 40 h. Udzielono nowych 437.379 K — h. Stan z końcem miesiąca 1,178.625 K 35 h.

Ostatnie wiadomości.

— W sprawie wyboru posła do Sejmu pruskiego na miejsce ś. p. Mottego odbyło się w Koźminie zgromadzenie przedwyborcze, które przyjęło wniesione przez komitet przedwyborczy kandydatury pp. Graevego z Buku, dra Antoniego Chłapowskiego z Poznania i hr. Mielżyńskiego z Poznania.

P. Graeve przemówił w gorących słowach, rozwijając swój program polityczny, poczem zabrał głos dr Chłapowski, ażeby wyrazić swoje poglądy na solidarność Koła polskiego, a następnie na stosunek gmin do administracyi szkolnej. Solidarność Koła — zdaniem mowcy — zaleca się dopóty, dopóki z tej solidarności istotny dla sprawy polskiej wynika pożytek. We wszystkich zaś wypadkach pożyteczną jest dla opinii ogółu, jako też dla wyrobienia sądu o czynnościach posłów naszych jawność obrad w Kołach poselskich. Mówiąc o stosunku gmin do administracyi szkolnej potępiał dr Chłapowski stan dzisiejszy, w którym gminy ponoszą ciężary wielkie dla utrzymania szkół, a wpływu na zarząd szkół nie mają żadnego. Albo więc państwo, przywłaszczając sobie zarząd szkół, powinno też samo ponosić wszelkie koszta utrzymania ich, albo też jeśli nie chce wyłącznie i całkowicie opłacać szkół, powinno przyznać gminom decydujący wpływ na naukę.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 6 lutego. Na wczorajszem zgromadzeniu Towarzystwa politechnicznego, które trwało do północy, wybrano prezesem radcę Frankego.

Na wiec miast do Wiednia na dzień 20 b. m. wybierają się dr Małachowski i dr Marjański, a w Wiedniu przyłączy się do nich poseł Roszkowski. Reprezentanci lwowscy poruszą tam sprawę odszkodowania za poruczony zakres działania, który kosztuje Lwów 400.000 złr.

Wczorajszy bal prasy wypadł słabiej niż lat poprzednich.

P. Thumen w sprostowaniu do „Słowa" twierdzi, że ajentami „Unio catholica" byli przeważnie żydzi za wiedzą centralnej dyrekcyi, która również nic niemiała przeciw zabezpieczeniu 63 żydów, podniosła zaś gwałt dopiero wtedy, kiedy przyszło im wypłacać premie. P. Thumen przeczy, jakoby zalegał ze 100.000 złr. premij niewpłaconych do dyrekcyi, lecz że mu owszem dyrekcya jeszcze winna.

Przemyśl, 7 lutego. Niejakiego Szczepańskiego, socyalistę, za to, że podczas wyborów wyraził się, iż kości przyjaźniaków będą się po ziemi walać, a żony ich powinny przygotować dzbanki na krew, a koszyki na kości — skazano dziś na 6 tygodni ciężkiego więzienia.

Wiedeń, 7 lutego. Marszałka krajowego, hr. St. Badeniego, cesarz przyjął dziś na audyencyi.

Wiedeń, 7 lutego. Exkról Milan zachorował na influencę.

Kassel. Ścięto tutaj toporem woźnicę Fryderyka Assauera, który w r. z. zamordował swoją kochankę w lesie. Skazańca prowadzono na miejsce stracenia w stanie nieprzytomnym. Egzekucyi dokonał kat z Berlina, Riedel.

Haga, 7 lutego. Królowa holenderska nadała z okazyi swoich zaślubin wielki krzyż orderu „Lwa Niderlandzkiego" posłowi austryacko-węgierskiemu Okolicsanyi'emu.

Haga, 7 lutego. Książę Henryk Meklemburski otrzymał, jako małżonek królowej Wilhelminy, tytuł: „księcia Niderlandów".

Londyn, 7 lutego. „Manchester Guardian" donosi, że król Edward zapowiedział swe odwiedziny w Berlinie na jesień. Cesarz Wilhelm zaś i car Mikołaj mają przybyć do Anglii na wiosnę.

Rzym, 7 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby zakończono obrady ogólne w sprawie strejku w Genui. Po dłuższej dyskusyi Izba uchwaliła 318 głosami przeciw 102 głosom przejść do porządku dziennego, potępiając rozwiązanie Izby syndykatu robotniczego w Genui.

Prezydent gabinetu Saracco oświadczył, że rząd przyjmuje tę uchwałę do wiadomości i zastrzega sobie wobec niej pewien czas do oznajmienia swoich postanowień.

Sofia, 7 lutego. Walka wyborcza o mandaty do sobrania przybrała niezwykłe wymiary. O 167 mandatów ubiega się 800 kandydatów. W wielu miejscach przyszło podczas wyborów do groźnych rozruchów. Między innemi w Tatar Bazardżyku pobito dwie osoby.

Petersburg. W Baku powstał wczoraj w magazynie „Towarzystwa morza Czarnego i Kaspijskiego", należącym do Rothschilda, a mieszczącym w sobie 6 milionów pudów nafty, ogromny pożar, który wkrótce przeniósł się także na trzy inne magazyny, zawierające 12 milionów pudów nafty. Podczas gaszenia pożaru, płonąca nafta zalała pomieszkania robotników i spaliła je doszczętnie. Przy okropnej tej katastrofie, wiele osób straciło życie. Dotychczas wydobyto 20 trupów zupełnie zwęglonych, a przeszło 50 osób jest ciężko rannych. 400 rodzin robotniczych pozbawionych jest dachu i chleba. Pożar magazynów trwa jeszcze i zagraża także sąsiednim rezerwoarom naftowym. Panuje powszechna panika.

Z kuluarów parlamentu.

(Kto będzie prezydentem? Stanowisko Niemców, Polaków i Czechów.)

Wiedeń, 7 lutego. W kuluarach parlamentu dziś żywy panuje ruch i silne zajęcie sprawą wyboru prezydenta. Wczoraj rozpoczęte obrady lewicy, dziś mają się ukończyć. Ciekawość, co postanowionem zostanie, prawie wszystkich posłów ściągnęła dziś do parlamentu, Żywo omawiane są szanse tego lub owego kandydata; wyrażono wątpliwość, czy ogółem jutro Izba prezydenta wybierze.

O godzinie 10 rano zebrali się delegaci stronnictw niemieckich. Wysłuchano sprawozdania referenta, który oświadczył, że stronnictwo niemiecko-ludowe na prezydenta Izby postawiłoby kandydaturę Pradego, gdyby prawica zgodziła się na pewne warunki, a mianowicie, aby wpływy, wystylizowane nie po niemiecku, nie były przyjmowane i nie były czytane.

W sferach posłów polskich stoją na stanowisku, że prezydent z łona lewicy niemieckiej byłby uważany za niezupełnie bezstronnego, a już prezydent w osobie Pradego wywołałby ponowną obstrukcyę ze strony Czechów, co oni głoszą. Z tych względów Polacy woleliby już Baernreithera lub hr. Vettera.

W klubie niemiecko-postępowym chcą, aby wcale nie przyjmowano interpelacyj niemieckich, lecz wpierw je tłomaczono; następnie, aby wnioski nagłe nie były traktowane na końcu posiedzenia, jak dotychczas, lecz aby natychmiast były poddawane pod dyskusyę.

Wszechniemiecki związek (Schoenerera) wydał komunikat tej treści: „Nie odmawiamy poparcia w wyborze prezydentem Niemca, lecz żądamy, aby był to jeden z tych, co nie brali udziału w „Lex Falkenhayn" swojego czasu i aby zgodził się, że przyjmować będzie interpelacye, zredagowane jedynie w języku niemieckim".

Młodoczesi oświadczają się za wyborem dra Fuchsa; radykali niemieccy jednak oświadczają, że w takim razie uniemożliwiliby zupełnie obrady parlamentu.

Wśród powodzi projektów wyłonił się także taki, aby interpelacye i mowy, wygłoszone w języku nie niemieckim, przydzielano osobnemu biuru, wybranemu przez całą Izbę; projekt ten jednak usunięto, albowiem obawiano się, że wywołałoby to praecedens dla Słowian, któremu Niemcy nie mogliby już stawić czoła.

Z Koła polskiego.

Wiedeń, 7 lutego. (Godz. 4 min. 30.) W tej chwili toczą się obrady w sprawie wyboru prezydyum. Większość konserwatywna Koła polskiego oświadcza się przeciw wyborowi Pradego lub kogokolwiek innego z lewicy niemieckiej, lecz chciałaby wybrać Fuchsa, jeżeli się na to zgodzi stronnictwo katolicko-ludowe.

Ks. Pastor sądzi, że wybór Fuchsa gotów wznowić obstrukcyę i rozbić parlament.

Uchwalono udać się do klubu katolickich ludowców z zapytaniem, czy zezwoli głosować za Fuchsem.

Krwawe wybory.

Budapeszt, 7 lutego. W Sejmie węgierskim gorące dziś były sceny podczas omawiania wczorajszych krwawych wyborów w Marosz-Vasarhely, w których żandarmi zastrzelili dwóch, a ciężko zranili 4 wyborców. W sprawie tej posłowie 4 zgłosili interpelacye.

Kossuth ostro naciera na rząd. „Tam popłynęła węgierska krew" — mówił Kossuth, a bliżsi jego koledzy z lewicy krzyczeli: Mord! mordercy! — „Straszne to, że rząd nie umie trzymać w ryzach swoich podwładnych (hałas na lewicy, posłowie walą w pulpity). Pozycya żandarmów wcale nie była zagrożoną, a mimo to użyli broni. Rząd nie chce zerwać z dotychczasowym systemem wyborczym, my jednak tego koniecznie żądamy i domagamy się ukarania winnych. (Głosy: Szubienicy!) Dopóki to nie nastąpi, nie będzie spokoju w tej Izbie." (Oklaski na skrajnej lewicy).

Thaly: Żandarmerya z czarno-żółtem „por tepée" chce tu urządzać u nas austryackie wybory!

Pichler przemawia potem, wśród hałasu, który wyprawiają jego przyjaciele.

Jeden z ministrów oświadcza, że rząd potępia krok żandarmów i surowe wdrożył śledztwo.

Wojna w Afryce połudn. — Krüger.

Londyn, 7 lutego. Lord Kitchener otrzyma, oprócz posiłków z kolonii Przylądkowej, 30.000 ludzi z kraju macierzystego. Będzie to konnica i konna piechota.

Londyn, 7 lutego. Donoszą tu z Lourenço-Marques, że Boërowie zniszczyli kolej, prowadzącą z Komatipoort do zatoki Delagoa na przestrzeni 350 km.

Utrecht, 7 lutego. Prezydent Krüger przeszedł szczęśliwie także operacyę prawego oka. Operacya udała się znakomicie.

Wypadki w Chinach.

Nowy Jork, 7 lutego. Wedle depeszy, jaka tu nadeszła z Pekinu 5 b. m., odbyła się narada pełnomocników chińskich z posłami mocarstw. Ostatecznie (po raz który? Przyp. red.) zgodzono się na to, że dwunastu książąt i dostojników chińskich ma być ukaranych śmiercią. Książęta Tuan i Lan mają być wygnani do Turkestanu chińskiego.

Londyn, 7 lutego. Posłowie obradują teraz nad sprawą odszkodowania, jakie Chiny mają zapłacić mocarstwom. Prawdopodobnie będzie przyjęty tego rodzaju modus, że Chiny spłacić będą musiały pretensye pojedyńczych mocarstw, zaciągnąwszy pożyczkę wynoszącą 80 milionów ft. szt., z czego suma 4 miliony ft. szt. będzie wypłaconą wszystkim mocarstwom razem.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 7 lutego 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	45
" " srebrna	98	35
4% renta austryacka złota	117	85
4% " " koronowa	98	15
4% " węgierska złota	117	90
4% " " koronowa	93	10
Akcye Banku austro-węgierskiego	1685	—
" kredytowe	667	—
Londyn	240	62½
Marki	117	50
20-to Markówki	23	50
20-to Frankówki	19	13
Włoskie banknoty	90	03
Dukaty	11	31
Losy węgierskie premiowe	166	—
Losy tureckie	105	—
Akcye Anglobanku	269	—
" Unionbanku	534	—
" Bankverein	458	—
" Laenderbanku	406	—
" Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	531	—
" " Południowej	108	—
" " Elbethal	468	—
" " Nordbahn	6200	—
" " Staatsbahn	666	50
" " Alpine	431	—
" Tureckie Tabaczne	293	—
Ruble	253	50

Berlin, 7 lutego 1901.

Banknoty austryackie	85	05
Krótki Wiedeń	85	—
Banknoty rosyjskie	216	20
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	96	75
Renta włoska	96	—
Akcye austryackie kredytowe	210	25
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 7 lutego 1901.

Spirytus gotowy	59	60
Cena nafty	11	—
Pszenica (na wiosnę)	7	71
Zyto (na wiosnę)	7	74
Kukurudza	5	39
Owies (na wiosnę)	6	45

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 7 lutego 1901 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	50	255	—
Marki niemieckie	117	25	118	—
Franki papierowe	95	50	96	20
Dwudziestofrankówki w złocie	19	10	19	20
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	—	99	—
4% " " " " " "	89	25	90	25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	98	50	99	50
4% " " " " " "	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	—	94	—
4% " " " " " " 41-letnie	93	—	94	—
4% " " " " " " 56-letnie	90	75	91	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	30	96	50
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% " " " " 1893	91	30	92	50
4½% " miasta Lwowa	96	—	97	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	—	102	50
4½% " " " " "	98	25	99	50
4% " kolejowe	92	25	93	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	66	—	68	—
" " Stanisławowa	156	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
" " hipotecznego " "	620	—	635	—
" " Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—

✝ 527

Karol Lewicki

obywatel ziemski gub. Podolskiej,

przeżywszy 81 lat, zasnął w Panu d. 11 stycznia 1901 r.

Pogrzeb odbędzie się w Krakowie dnia 8go b. m. tj. w piątek o godz. 9ej rano z dworca kolei przy ul. Pawiej na miejsce wiecznego spoczynku — na któryto obrzęd pozostała rodzina zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy po stracie drogiego mi męża, z wyrazami współczucia pospieszyli, dalej Duchowieństwu miejscowemu, jakoteż zamiejscowemu, które bezinteresownie na pogrzeb przybyło, Przyjaciołom i Kolegom zmarłego, oraz życzliwej Publiczności — z całego serca dziękuję. 535

Helena Maszewska
w Suchy.

Ekspedytorka - telegrafistka

rutynowana, poszukuje posady. **„Irma“ Kraków 2, poste restante.** 537

Panna uzdolniona w krawiecczyźnie i w kroju, obeznana z białem szyciem, poszukuje pracy po domach prywatnych. **Ul. Dominikańska L. 3 na dole, drzwi na lewo.** 528 1 2

Dr praw

koncypient adwokacki z 3-letnią praktyką sądową i adwokacką — poszukuje posady. — Zgłoszenia pisemne pod liter. **„M. B.“ Dział inseratowy „Nowej Reformy.“** 536 1 3

Pare pożyczek po kilka tysięcy złr. na hipotekę realności w Krakowie, po Banku na 7% — może być udzielonych.

Wiadomość u p. *Jana Strycharskiego w Krakowie, ul. Jagiellońska 7.* 530 1 5

• FABRYKA •

pod Krakowem, istniejąca lat 18, z wyrobioną firmą i kołem odbiorców, jest do sprzedania z powodu słabości właściciela. — Wiadomości udzieli p. **Jan Strycharski, ul. Jagiellońska 7.** 533 1 3

Dla interesowanych!



518 1 3

F. Ad. Müller Söhne, fabrykant sztucznych ócz z Wiesbaden, przyjedzie do Krakowa i dnia 6 i 7 marca wyrabiał będzie sztuczne oczy na miejscu. Bliższych wiadomości udzieli: *K. Zieliński, mech. i optyk w Krakowie 39, l. A—B.*

2 pokoje z przedpokojem, piwnicą i strychem — **do wynajęcia** przy ul. Karmelickiej pod Nr. 20. 485 3 3

COGNAC stary, z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki 12 koron albo 2 litry 16 kor., młody 2 litry kor. 9·60. 480 3 60

WINO łag., dob. odleżałe, dostarcza od 56 litr. wzwyż, białe litr 48, 56, 64 i 72 hal., czerwone 52, 64 i 80 hal.

BENEDYKT HERTL, właściciel winnic, zamek **Golić** przy **Gonobitz** w Styryi.

Dom I-piętr. p. ul. Karmelickiej

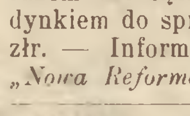
z obszernemi oficynami, ogrodem, razem około 400 sążni, z dochodem 3700 zł., za 45.000 zł. i dopłatą 18.000 zł. do sprzedania.

Informacyj udziela: **Jan Strycharski w Krakowie „Nowa Reforma.“** 435 5 0

Willa przy ul. Karmelickiej

z ogrodem pięknym, przed i za willą, razem 600 sążni po 50 złr., wraz z budynkiem do sprzedania. — Kasa 10.000 złr. — Informacye: *Jan Strycharski, „Nowa Reforma“, Kraków.* 437 5 0

K. 12. Ameryk. K. 12.



CYTRA GITAROWA

tylko za 12 koron (cena sklepowa 24 koron). Oprawa bardzo pięknie czarno politurowana, opatrzona różnobarwnemi arabeskami i skalą, 41 strun, 5 grup akordowych. Przez osobliwe zestawienie akompaniamentowych akordów w grupy i obok siebie leżących strun melodyjnych, jest teraz rzeczą możliwą granie odrazu najpiękniejszych pieśni, tańców itd. bez nauczyciela i bez znajomości nut. Wysyłka całkowita wraz ze wskazówką (szkoła), pierścieniem, kluczem do strun, kartonem i pultem do nut. — Cena 12 koron.

Koncertowy piston - accordeon

wskutek swej pomysłowej konstrukcyi, bardzo trwałej budowy i niskiej ceny wywołuje wielki podziw. Bez znajomości nut może każdy grać najpiękniejsze tańce, marsze, pieśni i t. d. Instrument ma 28 głosów o mocnym akompaniamencie basowym 5 koron. — Wysyłka za zaliczką. — Cennik instrumentów muzycznych za darmo. 418 3 5

M. Rundbakin,
Wiedeń, IX., Berggasse 3 W.

Artykuły hygieniczne

w nadzwyczajnie wielkim wyborze tuzin od 1 do 10 koron, utrzymuje i poleca **Skład materyałów aptecznych A. REIFERA w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 38.**

Wysyłka punktualna. 345 3 0

Dr. medycyny 514 2 3

Stanisław Brajer

osiadł w Wadowicach,
pl. Kościuszki, dom Wgo Dworaka.

Joanna de Zaleska

pracownia sukien damskich i dziecięcych
Kraków, ul. Franciszkańska I, parter,
poleca się Szanown. paniom, zapewniając **nadzwyczajną dokładnosć i szybkość** w wykonywaniu zamówień. 385 4 12
Ceny bardzo przystępne.

Połowa realności

DWU - FRONTOWEJ
w **Podgórzu**, ul. Lwowska L. 40, z powodu stosunków majątkowych zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość na miejscu u właścicielki. Cena 30.000 koron. Dług Kasy Oszcz. 6000 koron. 521 2 3

Mydło czeremchowe

najlepsze ze wszystkich dotychczas znanych mydeł toaletow.; udelikatnia cerę, usuwa piegi, liszaje, plamy i wszelkie wyrzuty skórne. 98 15 0

Główny skład w aptece pod „Złotą głową“ **M. Pronia w Krakowie**, Rynek gł. 13.

Kamienica II-piętr., duża, w bliskości Ogrodu Strzeleckiego, z czynszem 3100 złr., jest za 37.000 złr. do sprzedania za zaliczką 4—5000 złr. z pozostawieniem reszty na hipotece dla właściciela i banków. Wiadomość: *Jan Strycharski, Kraków, „Nowa Reforma.“*

Kamienica ta może być także zamieniona na mniejszą. 522 2 10

Słabość męską

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale je usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach 72 rozpowszechniona książka: 20 36

Dra Retau'a

Ochrona własna

cena wydania polskiego 1 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku**, Neumarkt 15.

W Krakowie ma na składzie księgarnia **J. M. Himmelblaua.**

Na Iszą i jedyną hipotekę

budującego się Pensyonatu Leczniczego (Sanatoryum) w Zdrojowisku, obecnie bardzo uczęszczanem, blisko stacyi kol., potrzebne jest na dokończenie i wewnętrzne urządzenie 8—10.000 złr., które będą korzystnie oprocentowane, lub też dający kapitał może wejść w spółkę i objąć w administracyę cały Zakład kierowany przez fachowe siły lekarskie.— Bliższych wiadomości udzieli *Jan Strycharski, Kraków, „N. Reforma.“* 520 2 5



496 1 2



Chief-Office: 48, Brixton Road, London, SW. 14

Balsamu R. Thierrego

50 do 60 kropli miesza się z trochą wody, aby otrzymać najtańszą, a zarazem najskuteczniejszą, wzmacniającą dziąsła, a zapobiegającą wszelkiemu psuciu, bardzo przyjemną w smaku wodę do ust. Prawdziwy do nabycia we wszystkich państwach z zieloną marką ochronną Zakonnica, oraz wytłoczoną na kabzli firmą: **„Allein echt.“** — **Do nabycia w aptekach.** — Pocztą franco 12 małych albo 6 dużych flaszek 4 kor. 1 flakonik próbny wraz z sposobem użycia i wykazem składów wszystkich krajów całej ziemi przesyła za nadesłaniem kor. 1·20 aptekarz **A. Thierry's Fabrik in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** Uważać na podane powyżej znaki prawdziwości. 184 1 0

WALNE ZGROMADZENIE

członków Banku Zaliczkowego w Radomyślu

odbędzie się dnia **20 lutego 1901 r.** o godz. 3ej po południu w biurze tegoż Stowarzyszenia.

Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za r. 1900. 2) Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej i wniosek tejże o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum za rok 1900. 3) Wnioski Rady nadzorczej co do podziału czystego zysku za rok 1900. 4) Wnioski członków. 529

Radomyśl, dnia 4 lutego 1901 r.

Rada nadzorcza Banku zaliczkowego w Radomyślu, Stow. zarejestr. z ogran. poręką.

Prezes: *Izrael Grün, syn Naftalego.* Sekretarz: *Aron Fertig.*

Bilans z dniem 31 grudnia 1900 r.

Stan bierny: Udziały członków 33.475 K. Fundusz rezerwowy 8356 K. Wkładki oszczędności 204.196 K. 75 h. Odsetki przenośne na r. 1901 4000 K. Niewypłaconych dywid. z 1899 r. 42 K. 40 hal. Czysty zysk za 1900 r. 2222 K. 71 hal. Razem 252.292 K. 86 hal. **Stan czynny:** Pożyczki wekslowe 225.285 K. 48 hal. Pożyczki hipotekowane 20.900 K. Gotówka 6107 K. 38 hal. Razem 252.292 K. 96 hal.

Liczba członków z końcem roku 1900 wynosiła 2027. Udziały członków z końcem roku 1899 wynosiły 29.786 K., w ciągu roku 1900 wpłacono 7216 K., wypłacono zaś 3527 K. Stan z końcem 1900 roku 33.475 K. Udziały wypowiedziane na rok 1901 wynoszą 9800 K.

Kto chce być zdrowym, niech pije

Porter Tenczyński.

Do nabycia wszędzie. 292 10 0

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGULEK PRZECZYSZCZAJACYCH

Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastusować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147

8 6 0

INZYNIER MARCIN MALINIAK

ZAKŁAD instalacyi WODOCIĄGÓW

w Krakowie, ul. Floryańska 32, I. piętro,

przyjmuje obstalunki na instalacye wodociągów w domach prywatnych na warunkach najdostępniejszych dla właścicieli domów — oraz wykonywuje wszelkie roboty w zakres techniki wchodzące.

Mając obszerną praktykę w kraju i za granicą, i będąc w stosunkach z firmami pierwszorzędnych fabryk, jestem w możności tak pod względem dobroci materyałów, jak i wykonania robót, zupełnie zadość uczynić okazanemu mi łaskawie zaufaniu. 428 6 6

(Tłómaczenie).

Bank austryacko-węgierski.

Za drugie półrocze 1900 r. (43 kupon dywidendowy), przypada na każdą akcyę Banku austryacko-węgierskiego dywidenda w kwocie:

pięćdziesiąt jeden koron 70 halerzy,

którą wypłacać będą, od 5go lutego b. r. począwszy, zakłady główne Banku we **Wiedniu** i w **Budapeszcie**, jakoteż **wszystkie filie** Banku austryacko-węgierskiego. 534

Wiedeń, dnia 4 lutego 1901 r.

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.

Biliński,
gubernator.

Schreiber, generalny radca. *Pranger,* generalny sekretarz.

(Przedruk nie będzie płacony).

Ucznia z dobrego domu, z ukończoną 2—3 klasą gimnazyalną, realną albo 6 klasą wydziałową, poszukuje się zaraz do praktyki.

Zamiejscowi mają pierwszeństwo.

Zgłoszenia listowne adresować wprost p. t. **Księgarnia i Handel papieru Fr. Foltina, Wadowice.** 475 3 3

Poszukuje się

ADMINISTRATORA do 2ch domów, mającego kaucyi kilka tysięcy złr. 488 3 3

DOMU z ogrodem w pobliżu miasta za okazałą kamienicę.

PLACU budowlanego w zamian za kamienicę.

Bliższa wiadomość: **Kraków, ul. Mała 4, I. p.**

R. DITMAR



w Krakowie, Rynek 13,

POLECA:

Lampy wszelkiego rodzaju, **latarnie, lichtarze, pająki, kandelabry** i **wyroby majolikowe;**

PIECE

naftowe „Calorifères Ditmar“, nie dymiące, do ogrzewania pokoi, przedpokoi, sionek, piwnic, wychodków itp.

naftę nieeksplodującą

salonową i prawdziwą amerykańską (od 5ciu litrów wzwyż z odstawą do domu), **w abonamencie** jak zwykle **taniej.**

Wysyłki na prowincyę w beczkach, balonach szklanych lub cynkowych, uskuteczniam do każdej stacyi kolejowej co wtorki i piątki. 80 22 25

Dra FRYDERYKA LENGIELA 13 6 0

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenie i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** nałagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u M. Adlera, J. Niesołowskiego; **w Bielsku** u Alfr. Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

A. Skórczewski i Polakiewicz

w Krakowie, ul. Floryańska 13.

MAGAZYN NOWOŚCI DOBRZE ZAOPATRZONY

POLECA:

Krawaty wszelkiego rodzaju,
Rękawiczki pragskie, damskie i męskie,
Bieliznę męską, białą kolorową,
Bieliznę Dra Prof. Jaegera,
Papucie męskie, damskie i dziecięce,
Kufry, Torby i Przybory do podróży.

Wielki skład

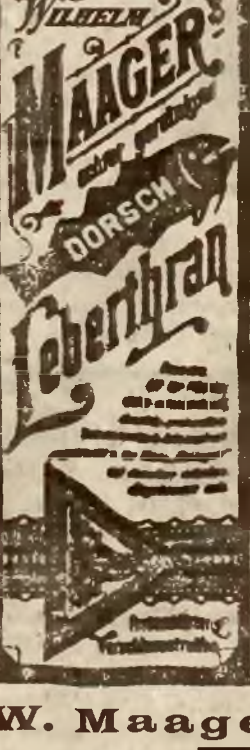
KALOSZY rosyjskich firmy: „Russian-American India Rubber Compagnie St. Pétersbourg“.

Komisowy skład

Bucików i Butów sukiennych,
damskich i męskich. 95 7 10

Ceny stałe, możliwie niskie.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia bezzwłocznie.



Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli trójgraniasta flaszka zamknięta jest opaską jak obok (czerwony i czarny druk na żółtym papierze).

! DOTYCHCZAS NIEZRÓWNANY !

W. Maager'a prawdziwy oczyszczony



TRAN z WĄTROBY MIĘTUSÓW

(w opakowaniu prawnie chronionem)
żółtego wielka flaszka 2 kor.
białego „ „ 3 „

Wilhelma Maager'a w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególniej także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce spowodować **wzmocnienie całego ustroju, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, poprawienie soków,** oraz **wogóle oczyszczenie krwi. Dostać można prawie we wszyst. aptekach i drogueryach monarchii austro-węgiersk.**

Główny skład i rozsyłka dla Austro-Węgier

W. Maager, Wien, III|3, Heumarkt Nr. 3.

Naśladowania będą sądownie ścigane. 89 12 18

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski.